Nr. 264. We Lwowie, Czwartek dnia 18. Listopada 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 5 złr. 70 cent.
" miesięcznie . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " — —
" Francji . . . . . . 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod l. 14. [illegible] W KRAKOWIE [illegible] W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski [illegible] We WIEDNIU [illegible] Vogler [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów w d. 17. listopada.

(Dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika nie będzie przeniesioną do Wiednia. — Sprawy krajowe. — *Politik* o interpelacji prawicy. — Pogłoski o znużeniu ministrów. — *Słowo* o prześladowaniu Rusinów na Bukowinie. — Sprawa wschodnia; sprzeczności groźnie świadczące na niekorzyść pokoju. — Sejmik relacyjny w Środzie. — Wieści wojenne z Kongresówki i carstwa moskiewskiego. — Wcielenie Kokanu do carstwa.)

Otrzymaliśmy następujący telegram:

„**Wiedeń** d. 16. listopada. Wiadomości, jakie korespondencja wiedeńska z d. 10. bm. w nr. 261. „Gazety Narodowej" o moich planach reformy co do dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika podała, są zupełnie bezpodstawne. Przez myśl nawet mi nie przeszło, przedsiębrać którąkolwiek z tych zmian, o jakich redakcji doniesiono. Sochor."

Wzmiankowana w tym telegramie korespondencja donosiła, że jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, p. Sochor, przygotował projekt przeniesienia dyrekcji ruchu ze Lwowa do Wiednia, tak że przeniosłyby się tam oddziały kasowe, kontroli, techniczny, komercjalny i inne pomniejsze, we Lwowie zaś pozostałyby tylko oddziały konserwacji kolei i ruchu stacyjnego. Umieściliśmy tę wiadomość z powodu, że bezustannie już od kilku tygodni obiegała pomiędzy tutejszymi urzędnikami kolei Karola Ludwika Ludwika. Po tak kategorycznem zaprzeczeniu p. jeneralnego dyrektora, należy kwestję tę uważać za zupełnie uprzątniętą.

Czas donosi, że hr. Alfred Potocki we wtorek rano przejechał przez Kraków, i jak wnoszą, udał się do Gödöllö (pod Peszteni), gdzie cesarz obecnie przebywa. Sprawa namiestnictwa galicyjskiego będzie zatem już nieza długo rozstrzygniętą. Jak wiemy z *Pester Lloyda*, od p. Potockiego samego już tylko zależy zostać namiestnikiem. Na kogo w tym razie spadnie urząd marszałka krajowego, dotąd nie żadnych wiadomości, ani jako tako pewnych domysłów.

Według *Pressy*, przyszła do skutku umowa względem sprzedaży kolei Dniestrzańskiej państwu między rządem a kuratorem pryorytetów tej kolei i została d. 13. bm. zatwierdzoną przez władzę, sprawującą kuratelę. Cena kupna wynosi 2,100.000 złr., po 140.000 złr. za milę; natomiast kurator pryorytetów bierze na siebie zaspokojenie akcjonarjuszów i wierzycieli. Sposób zjednoczenia kolei galicyjskich, a mianowicie kupionej kolei Dniestrzańskiej, kolei Albrechta i kolei rządowej Tarnowsko-Leluchowskiej jeszcze nie jest oznaczony; w każdym razie wykluczona jest kolej Karola Ludwika w skutek dotychczasowego jej uchylania się.

Politik pisze z powodu interpelacji prawicy: „Nie trzeba koniecznie być przyjacielem opozycji, aby uznać, że interpelacja ta bardzo korzystnie odbija od interpelacji centralistycznej, że w samej rzeczy ma sens i dotkliwy cios zadaje przeciwnikom. Mimo to jednak pytamy się mimowoli: jaki cel tej interpelacji? Aby miała doniosłość polityczną, powinna ona, mimo całej swej trafności i dobitności, mieć jeszcze przed sobą nadzieję rezultatu, czego jednak wcale niema. Przejdą nad tą interpelacją poprostu do porządku dziennego, jak czynią z wszystkiemi, przez opozycję w Radzie państwa podnoszonemi sprawami, a już pewne pismo centralistyczne wynurza nadzieję, że zbyt ciekawą opozycję ława mini strów kilkoma zbędzie słowami. Opozycja wystrzela się, a w razie potrzeby istotnej, prochu jej nie stanie. Przy wniosku Lienbacherowskim była sposobność do zadania potężnych ciegów przeciwnikowi — dzisiaj już to zapóźno." — Organ staroczeski sam przyznał, że interpelacja prawicy zadała cios dotkliwy centralistom; nie może on też na serjo twierdzić, jakoby teraz nie można jeszcze dobitniej, jak przy wniosku Lienbacherowskim, wykazać nędzę położenia ekonomicznego i nietylko cięgi zadawać, ale i wnioski pozytywne, daleko skuteczniejsze od ciegów. Organ staroczeski chyba za to się gniewa, że frakcje anticentralistyczne, które zasiadają jeszcze w Radzie państwa, zjednoczyły się, i zjednoczenie swoje zamanifestowały, ale nie opuściły Rady państwa.

Federalistyczna *Sonn- und Montags Ztg.* pisze: „Zerwanie delegacji polskiej z rządem (w mowie dr. Czerkawskiego) ożywiło akcję opozycji, i wywołało interpelację prawicy w sprawie polityki ekonomicznej ministerstwa. Należy się spodziewać, że prawica ubieży lewicę taksamo w wyświecaniu sposobu, w jaki rząd obecny wykonuje ustawy zasadnicze, jak wolność druku szanuje i prawo stowarzyszeń poj muje. Że w tej mierze postępowanie rządu jest fatalnem, uznała już dawno nawet większość centralistyczna, wnosząc o rewizję ustawy prasowej i ustawy o stowarzyszeniach. Lewica nie może zdobyć się na urgowanie tych przedmiotów, będzie je zatem musiała wyręczyć prawica."

Napotykamy też w *Sonn- und Montags Ztg.* następującą wiadomość: „Wczoraj (w niedzielę) rozeszła się w kołach, zazwyczaj dobrze uwiadomionych wiadomość, że między ministrami grasuje wielkie znużenie, i że minister-prezydent Auersperg, tudzież pp. Lasser i Ziemiałkowski zamierzają się usunąć z widowni publicznej; dalej, że hr. Mansfeld, minister rolnictwa, ma objąć prezydenturę gabinetu, p Stremayer zaś objąć tekę spraw wewnętrznych, a Unger wyznań i oświaty. Naszem zdaniem, pogłoska ta niema podstawy, mimo że ministrowie dość mają powodów do znużenia i zniechęcenia. Tem mniej można przypuszczać, aby gabinet w powyższy sposób został zmienionym."

Wspomnieliśmy onegdaj o artykule *Słowa*, podnoszącym prześladowania Rusinów na Bukowinie. Treść tego artykułu jest następująca:

„P. Alesani, prezydent krajowy Bukowiny, jest jednym z największych wrogów rusko-narodowego ruchu na Bukowinie, czego najlepszym dowodem już jest sposób, w jaki pozwolił zbierania na Bukowinie składek na wybudowanie ruskiego Domu narodnego w Czerniowcach. Pozwolił on zbierać składki tylko przez jeden miesiąc, i to licząc nie od dnia, w którym pozwolenie komitetowi składkowemu doręczono, ale od dnia, w którym on pozwolenie podpisał. Komitet mógłby przeto tylko ułożyć, wydrukować i rozesłać odezwy, ale do zbierania składek, po rozesłaniu odezw, już by czasu nie starczyło.

„P. Alesani jest jako prezydent krajowy oraz prezydentem bukowińskiej krajowej Rady szkolnej. Jak za jego prezydentury lekceważonym jest język ruski w gimnazjum czerniowieckiem, już eśmy donosili, a teraz inną rzecz podniesiemy. Według umowy, zawartej między ordynarjatami lwowskiemi, łacińskim i unickim, na jedną kadencję sześcioletnią wybiera ordynarjat łaciński członka do bukowińskiej Rady szkolnej, a na następną unicki — dla reprezentowania tamże interesów katolickiej ludności Bukowiny. Od r. 1868 reprezentantem tym był czerniowiecki proboszcz łaciński, i czas urzędowania jego upłynął. P. Alesani wezwał zatem unicki ordynarjat lwowski do wybrania członka, dodając, że czerniowiecki proboszcz unicki, ks. Maksymowicz, z powodu starości, byłby niewłaściwym na członka. Ordynarjat pominął więc ks. Maksymowicza i wybrał ks. Ambrożego Szankowskiego, który w Galicji był już dyrektorem gimnazjalnym (tymczasowo) a obecnie jest profesorem w gimnazjum czerniowieckiem. P. Alesani odpisał w sposób, dowodzący, że nie chce mieć reprezentanta ruskiego w bukowińskiej Radzie szkolnej. Odpisał, że ks. Szankowski nie może być członkiem Rady szkolnej, gdyż nie mógłby głosować niezawiśle, i musiałby powodować się zasiadającemu także w Radzie szkolnej p. Wolfowi, dyrektorowi gimnazjum, jako swemu przełożonemu, dalej, że najlepiejby postąpił ordynarjat unicki, zatwierdzając na dalszych sześć lat proboszcza łacińskiego. W końcu zagroził p. Alesani, że gdyby ordynarjat nie odstąpił od swej propozycji, to on sam wybierze członka do Rady szkolnej. Na to odpisał ordynarjat, że podobnie jak ks. Szankowski podlega p. Wolfowi, p. Wolf podlega Radzie szkolnej, a jest jej członkiem; zresztą ks. Szankowski posiada charakter niezawisły i będzie najlepszym reprezentantem ordynarjatu w Radzie szkolnej; jeżeli zaś p. Alesaniemu nie podoba się, czy to osoba ks. Szankowskiego, czy jego stosunek do dyrektora, to niechaj odniesie się do ministerjum."

Ciekawą jest rzeczą patrzeć na te usiłowania półurzędowe, jakie przedsięwzięto w Petersburgu i Wiedniu celem zatarcia i osłabienia wrażenia, jakie wywołała mowa Disraelego. Pomijamy zapewnienia pokojowe, które o tyle więcej wzniecają obaw, o ile są natarczywsze, ale zwracamy uwagę na te usiłowania obu gabinetów zapewnić wszystkich, iż nikt nie myśli o naruszeniu traktatu paryskiego w tym punkcie, który zastrzega dla interwencji w sprawy tureckie działanie nie trzech, lecz sześciu mocarstw. Cóż kiedy te usiłowania jakoś niezręcznie krzyżują się, a w końcu zawsze wychodzi na to, że trzy mocarstwa występują z inicjatywą, a reszta ma tylko popierać usiłowania i politykę tamtych. Niezręczność tak daleko sięga, że oto *Nord*, organ gabinetu petersburgskiego, namawia Anglię, aby się przyłączyła do akcji trzech cesarstw, gdyż jedyny to sposób zapewnienia poddanym angielskim bezpieczeństwa dla kapitałów, ulokowanych w papierach tureckich. Po cóż więc namawiać teraz, jeśli, jak głoszą ciągle inne dzienniki półurzędowe, sześć mocarstw (a więc i Anglia) działają zgodnie?.

Kłam tej zgodności zadają jeszcze wyraźniej inne organa półurzędowe. Niektóre z nich wprost poczytują Anglię za wichrzyciela tej zgody. Tak, korespondent wiedeński *Augsburger Allg. Ztg.*, który według ministerjalnej *Presse* wyraża opinię hr. Andrassego, powiada, że teraz, gdy działanie dyplomatyczne mocarstw północnych przybiera ostry charakter, należy czujne oko zwracać na Anglię, albowiem tam zdają się życzyć sobie, aby wspólne działanie Austrji i Moskwy na Wschodzie, doprowadzić mogło do rozterek między dwoma temi mocarstwami. I zaraz dosłownie dodaje:

„Co do innych mocarstw, można uważać jako zapewnione przyłączenie się Włoch i Francji do zamiarów polityki trzech mocarstw na Wschodzie, a zamiary te — nie można dość często tego powtarzać — polegają na rękojmiach dla przeprowadzenia reform, zadawalniających ludność chrześciańską Turcji. Co do sposobu tych rękojmi, czy to będzie bezpośrednia kontrola mocarstw przy wykonywaniu reform tureckich, czy częściowe zajęcie prowincyj powstańczych przez wojska trzech cesarstw, czy też tylko zajęcie przez wojska jednego z tych cesarstw? — o tem, jak się zdaje, jeszcze nie powzięto postanowienia. Jedno atoli jest pewnem, że mianowicie utrzymanie pokoju, nie zaś naruszenie go, jest celem mocarstw. Takiego naruszenia nie należy się obawiać nawet wówczas, gdy mocarstwa w skutku braku dobrej woli Porty, będą spowodowane do interwencji zbrojnej."

Korespondent półurzędowy dowodzi dalej, że taka interwencja i czasowe zajęcie części Turcji przez wojska trzech mocarstw, lub jednego z nich, nie może doprowadzić do zatargów, gdyż o stałej okupacji nie ma mowy, a przytem Austrji nie brak doświadczeń historycznych w tym kierunku. „Austrja — powiada w końcu powiernik hr. Andrassego — już raz, gdy niosła pomoc ludności uciśnionej na północy Europy, niedostatecznie rozważywszy późniejsze stosunki współwładnicze, wpadła w fatalne położenie, a przeto zawczasu teraz ustrzegła się, żeby ją w księstwach Wschodnich nie spotkało takie samo niebezpieczeństwo, w jakiem była przed jedenastu laty w księstwach Północy."

Republique française zawiadamia szczegółowo o szerzeniu się gwałtownem powstania w Bułgarji, a otrzymany w sobotę telegram z Carogrodu, zdaje się tę wiadomość potwierdzać. I tam więc interwencja mocarstw będzie potrzebną.

Dnia 14. bm. we Środzie zdawał poseł Kantak, sprawę z czynności polskich Koła polskiego. Zgromadziło się kilka set osób różnego stanu z miasta i okolicy. Po pięknem i serdecznem przemówieniu, w którem szanowny poseł skreślił obecny stan rzeczy w zaborze pruskim, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w Środzie wyborcy, wysłuchawszy sprawozdania posła p. Kantaka, i uznając jednozgodnie zasługi Koła polskiego w sejmie pruskim, dziękują posłom polskim za dotychczasowe ich postępowanie w sejmie. Chcą i pragną, by i nadal z całą gorliwością bronili sprawy narodowej, religijnej, szkoły i języka ojczystego, i oświadczają, że tylko tą drogą postępując zawsze i wszędzie, będą w zgodzie z myślą i sercem swych wyborców."

Angielskie i belgijskie dzienniki umieściły 14. bm. następujący telegram z Berlina: „W skutek otrzymanego carskiego rozkazu z Liwadji, mają być zruchomione do 1. (13.) listopada trzy moskiewskie dywizje, rozlokowane w petersburgskim okręgu wojskowym. Podług wieści, dotyczy to 24. dywizji piechotnej (główny dowódca jenerał hr. Barclay Tolly Weymarn), drugiej dywizji grenadjerskiej (główny dowódca — jenerał Zimmermann) i podobno 40tej dywizji piechotnej. Jednocześnie rozkazano wojskom, stacjonowanym w południowej Moskwie (w kijowskim wojennym okręgu; pr. r.), aby były w pogotowiu do wyruszenia w pole." Telegramowi temu zaprzeczyło bióro Wolffa, ale w sposób tylko pośredni, powołując się na pokojowy artykuł *Gońca urzędowego* z d. 15. bm.

Wiadomość o skoncentrowaniu wojsk w Lubelskiem nad granicą moskiewską, o czem kilkakrotnie już donosiliśmy, stwierdza na nowo korespondent *Czasu* z Hrubieszowskiego.

„Bardzo mało piszą, powiada korespondent o obsadzeniu granicy galicyjskiej, począwszy od Tomaszowa wzdłuż na Wołyń, wojskami moskiewskiemi, a gazety wiedeńskie, *Neue fr. Presse* wręcz nawet temu zaprzeczyła, a przecież każdy się o obsadzeniu przekonać może, jeżeli zechce w Lubelskie lub na Wołyń granicę przejechać. Faktem jest, że w Lubelskiem skoncentrowano 30.000 wojska; kawalerję wyciągnięto po nad samą granicą Galicji, piechotę rozlokowano w miasteczkach nadgranicznych; w miasteczkach zaś powiatowych, jak Tomaszów, Hrubieszów, Zamość, znajdują się sztaby, oprócz tego fortyfikują Zamość i ściągnięto doń ciężką oblężniczą artylerję. W ogóle Lubelskie przepełnione jest wojskiem, podczas gdy w Galicji o mil 7 od granicy nigdzie ani żołnierza nie widać. Nie będę powtarzać wszystkich domysłów, ani rozmów oficerów moskiewskich, o celach tej koncentracji — najwięcej upowszechnioną jest wersja, iż przez wschodnią część Galicji odbędzie się przechód wojsk moskiewskich do Turcji. Wobec wielkiej koncentracji wojsk nad granicą austrjacką ludność tutejsza jest nadzwyczaj zatrwożoną tak nieprzyjemnem sąsiedztwem i mogę was upewnić, że miejscami są dwory przygotowane do ucieczki przed wejściem Moskali. Dziwią się tu obojętności rządu austrjackiego w całej tej sprawie; nie wiem czy przeznaczenie kilku batalionów piechoty i oddziałów konnicy do rozlokowania w nadgranicznych miasteczkach w Galicji uspokoiłoby mieszkańców."

Z Petersburga telegrafują 14. bm. do *Sonn- und Montags Ztg.*, że Moskwa wcieliła do swego państwa, dotychczas zajęte prowincje Kokandu.

Rządy centralistyczne a Rusini.

Powyżej powtórzyliśmy doniesienie „Słowa" o postępowaniu prezydenta Bukowiny, p. Alesaniego, wobec Rusinów, a właściwie wobec Russkich. Gdybyśmy byli takimi, jakimi nas obwołują Russcy, gdybyśmy chcieli odpłacać im pięknem za nadobne — nie pozostawałoby nam nic innego, jak tylko przyklasnąć p. Alesaniemu. Ale na to nie po-

---

Kronika krakowska.

(Zmartwychwstające złowrogie widmo. — Wata w uszach, msza św. i suplikacje. — Łopata i reorganizacja budownictwa. — Urzędnik, który nigdy nie pełnił swego urzędu a obecnie podał się do dymisji. — Doktor domowy i konsulent medyczny. — Jedyny sposób, ażeby zawsze, gdy się co złego stanie, mieć winowajcę. — Amator dyplomatycznej ślizgawki. — Kwartet śpiewaczek szwedzkich i przyjazd opery lwowskiej. — Najdroższy sprawunek jaki kiedykolwiek zrobiła scena polska.)

Bywają złowróżbne wyrazy i bywają lekarstwa gorsze od choroby. Dwa takie wyrazy wymówiono w tych dniach i o takiem lekarstwie napomknięto.

Wyrazy te są: „reorganizacja budownictwa."

Czytelnicy dawniejszych moich kronik przypominają sobie może, jaką fatalną rolę odgrywały te dwa wyrazy za poprzedniej prezydentury. Reorganizacja budownictwa była to zmora, która w owym czasie prześladowała każdego przeciętnego Krakowianina, — budził się on z rana po to tylko, ażeby się dowiedzieć, że budownictwo mają reorganizować, a kładł się spać wieczorem, z tem głębokiem przeświadczeniem, że mu się reorganizacja budownictwa przez całą noc śnić będzie i że gdy się obudzi, znów o nowej organizacji tylko co zorganizowanego budownictwa usłyszy. Mniej pobożni mieszkańcy Krakowa kładli sobie watę do uszu, aby od dźwięku tych wyrazów się zabezpieczyć, pobożniejsi dawali na mszę św., na intencję, aby raz budownictwo stanowczo zreorganizować się udało, najpobożniejsi śpiewali suplikacje, a w nich zamieszczali prośbę: „Od powietrza, głodu, ognia i reorganizacji budownictwa..." Nareszcie po wielu wysileniach cząstkowych, po siedmnastu reorganizacjach mniejszych, prezydent poprzedni postanowił przystąpić do reorganizacji, reorganizującej wszystkie poprzednio zreorganizowane reorganizacje, okazało się przecież, że struna cierpliwości miejskiej była już wyprężoną tak, że jej w tym kierunku pociągnąć dalej nie było podobna, i to było przyczyną, że na krzesło prezydjalne wstąpił prezydent dzisiejszy.

Jeżeli z żywą, niekłamaną sympatją miasto powitało wybór dr. Zyblikiewicza, był do tego i ten powód między innemi, że się spodziewało, iż o reorganizacji budownictwa więcej słyszeć nie będzie. „Gdyby nawet nowy prezydent nic nie robił — mówili poważni obywatele — nie weźmiemy mu tego za złe, niech nic nie robi, jeżeli nic zrobie się nie da, ale niech temu nic nierobieniu nazwiska reorganizacji nie nadaje." I rzeczywiście dr. Zyblikiewicz myślał o budowie Sukiennic, o budowie szkół, o zużytkowaniu pożyczki, o wyjednaniu miastu dalszej dzierżawy akcyzy i o różnych innych pożytecznych i pożądanych rzeczach, ale wyrazy „reorganizacja budownictwa" od pierwszych chwil jego prezydentury wyszły z codziennego użycia.

Zkądże się wzięło, że teraz znowu widzimy w ruchu tę łopatę, która poprzednią prezydenturę podkopała i obaliła?... Dlaczego, z jakiego powodu mamy reorganizować budownictwo?

Oto dlatego, odpowiadają, że stały się w budowlach kosztem miasta wznoszonych rzeczy wcale nie budujące, że już na trzech z rzędu posiedzeniach Rady miejskiej, rzeczy te były przedmiotem rozpraw gorących i drażliwych, przez uprzejmy *Czas* starannie płaszczykiem milczenia przysłoniętych, ale które właśnie dlatego, że je tak przysłonięto, stały się powodem pogłosek i pogadanek na mieście.

Dobrze! Ale cóż temu wszystkiemu winno budownictwo miejskie? zkąd powstało mniemanie, iż jego reorganizacja ma zaradzić temu nieszczęściu?... Czy ono budowało te szkoły?... nie... czy ono je planowało?... nie... czy ono popełniło w nich błędy?... nie... czy ono było wzywane, ażeby te błędy zbadać, albo usunąć, albo wreszcie wydać o nich jakąkolwiek opinię?... i to nie! Budownictwo nasze od czasu, jak nam dr. Zyblikiewicz miłościwie prezydentuje, jest doskonałe, tak jak doskonałym jest król konstytucyjny, o którym nic nie mówią, jest przykładne, tak jak przykładną jest kobieta, o której milczą, jest wreszcie mądrze polityczne, tak jak mądrze polityczną jest Galicja, której odbierają jedną po drugiej prerogatywę, a która mimo to uzbraja się w świętą cierpliwość i nie narzeka. Odjęto mu jedną po drugiej wszystkie ręce, usunięto je stanowczo zewsząd, ilekroć projektowała się albo zaczynała jaka budowla, nikt nigdy nie słyszał, żeby budowniczy miejski został powołany, aby o niej powiedzieć *be* albo *me*, ilekroć zbierał się jakikolwiek komitet techniczny, nikt w nim nigdy budowniczego miejskiego nie oglądał, i oto teraz ten zredukowany do roli postaci mytycznych budowniczy miejski ma być za wszystko złe, jakie się stało, zreorganizowanym po raz niewiadomo który!

Doprawdy, miał słuszność dr. Faustyn Jakubowski, że z powodu tego zamiaru przypominał Radzie miejskiej słynne przysłowie o sprawiedliwości w Osieku, gdzie to ślusarz zawinił, a powieszono kowala.

W początkach prezydentury dr. Zyblikiewicza, dla uniknienia ciągłych kłopotów o kwestje budownicze, przyjęło sobie miasto konsulenta w osobie p. Pokutyńskiego, i sądziło, że od tej chwili będzie miało głowę o te rzeczy spokojną. Myślało sobie: jeżeli się przytrafi jaka kwestja budownicza, pójdziemy do p. Pokutyńskiego, ażeby on nam poradził, i co on nam poradzi, zrobimy. Ale omyliło się poczciwe miasto fatalnie. Pan Pokutyński ani przez jedną godzinę nie był faktycznie konsulentem technicznym, nic nigdy nie doradzał, żadnego nie objawiał zdania, a gdy była jaka kwestja, musiała iść do rozmaitych komitetów, nadkomitetów i podkomitetów technicznych, które ją dopiero rozstrzygały, sam zaś szanowny konsulent umywał ręce zawsze, gdzie tylko było potrzeba dać jakąś radę i przyjąć za nią na siebie odpowiedzialność. Natomiast, ażeby darmo nie jeść chleba gminy, p. Pokutyński zabrał się do tego, do czego nie był powołany, a przynajmniej do tego, co z jego charakterem jako konsulenta w rażącej zostawało sprzeczności. Nie radził, lecz wypracowywał plany i wykonywał to, co owe komitety, nadkomitety i podkomitety uradzały. Zamiast przyjść w pomoc miastu radą i nauką, ażeby w budowlach z funduszu pożyczkowego wznoszonych nie popełniało błędów, p. P. sam wykonywał te budowle i popełniał w nich błędy, z których usprawiedliwia się obecnie w wydanej w tym celu broszurze powagą owych komitetów, podkomitetów i nadkomitetów, gdy właśnie jego obowiązkiem, jako konsulenta, było przestrzedz miasto, ażeby pomimo tej powagi błędów takich nie popełniło. Jeżeli zatem obecnie p. Pokutyński składa urząd konsulenta, to składa ciężar, którego wcale na swe barki wziąć nie próbował, a który jednakże jemu a nie komu innemu do dźwigania był powierzony.

Z tej jedynie przyczyny, że miasto podczas urzędowania p. Pokutyńskiego było faktycznie pozbawione porady technicznej, a wmawiało w siebie, że ją ma, poszło złe, które się stało, i lekarstwem na nie może być tylko nie reorganizacja budownictwa, ale reorganizacja sposobu udzielania miastu porad technicznych.

W normalnym biegu rzeczy zdawałoby się, że skoro istnieje posada i tytuł budowniczego miejskiego, to miasto w kwestjach budowniczych nie powinno szukać innego doradzcy, chyba wtenczas, gdy on sam oświadczy, że do rozstrzygnięcia jakiejś kwestji potrzeba wysłuchać zdania większej liczby specjalistów, bo sam na siebie całej odpowiedzialności przyjąć nie może. Gdyby ten budowniczy radził źle, natenczas można ukłonić mu się pięknie, i powiedzieć: „Ruszaj sobie acan gdzie chcesz", a na jego posadę poszukać innego. Tak robi każdy, kto ma domowego lekarza, radzi go się we wszystkich chorobach, a gdy ten lekarz oświadczy, że trzeba zwołać konsylium, albo udać się do specjalisty, wtedy zwołuje konsylium, albo idzie do specjalisty. Kraków jednakże nie uznaje takiego postępowania za właściwe, pomija stałego doktora i szuka innych, uważając ich za swoich „konsulentów medycznych". Jak osądzić takie postępowanie, doprawdy nie wiemy, ale uznać go za szczyt mądrości, niewiele jakoś mam ochoty. Gdyby zatem mnie się radzono, tobym głosował, żeby posadę konsulenta technicznego zupełnie zwinąć, gdyż sama jej nazwa wobec istnienia posady budowniczego miejskiego jest niedorzecznością. Że jednak taka rada jest najpraktyczniejszą, najprostszą, że z samej natury rzeczy wypływa, więc można postawić dziesięć przeciw jednemu, że wysłuchaną nie zostanie, trzeba zatem zgodzić się z losem i przypuszczając, że posada konsulenta nadal utrzymaną zostanie, starać się, aby mu określono atrybucje takie, które miastu na pożytek wyjść mogą.

Jeżeli więc ma być konsulent, niech będzie taki, który chce radzić, i gotów jest przyjąć na siebie, choćby w mniejszych sprawach, odpowiedzialność, a nie taki, który zarówno w trudniejszych jak najbagatelniejszych kwestjach zwołuje konsylia, aplanizuje swoją osobę i swoje zdanie indywidualne, i oświadcza z całą pokorą, że zrobi wszystko, co konsylium uradziło. Z takiego konsulenta, czy nim będzie p. Pokutyński, czy ktobądź inny, miasto nie będzie miało nigdy żadnej pociechy, tak jak pacjent nie miałby żadnej pociechy z lekarza, któryby przy pierwszym lepszym katarze zwoływał dwudziestu czterech kolegów, ażeby ich zapytać, co każą zapisać choremu.

Nie dosyć na tem. Jeżeli konsulent ma być konsulentem, to od niego nie można wymagać prac wykonawczych. Jest on powołany do opiniowania o planach miastu przedłożonych, więc nie może sam robić tych planów, gdyż byłby zmuszony opiniować sam o własnem dziele. Jego zadaniem radzić, czy plany przyjąć, albo odrzucić, ale nie robić ich samemu; wskazywać, coby w przedłożonym projekcie należało zmienić, usunąć, lub uzupełnić, opiniować, jak jest prowadzoną budowa, ale nie prowadzić budowy. Dwie te atrybucje w porządnej administracji połączyć się nie dadzą w jednej osobie, tak samo, jak nie da się połączyć z urzędem kasjera urząd kontrolora kasy; p. Pokutyński łączył je w sobie, choćby zatem był aniołem, nie mógł nikogo zadowolnić, i najgłówniejszym błędem, jaki popełnił, było to, że się zgodził na przyjęcie tak sprzecznych i wykluczających się wzajemnie atrybucji. Jeżeli więc konsulentem technicznym nie ma być budowniczy miejski, tylko koniecznie ma być do tego osobny urzędnik, niechże będzie urzędnikiem tylko do konsultacji, a wykonywanie robót, które miasto samo ma prowadzić, można wówczas powierzyć budownictwu miejskiemu, dodawszy mu naturalnie odpowiednie siły.

W tem, zdaje mi się, leży słowo całej zagadki, i gdy miasto tak się urządzi, to w wypadku, gdy się stanie coś złego, będzie miało zawsze kogoś odpowiedzialnego za to złe, tymczasem obecnie takiego odpowiedzialnego nie ma, bo p. P. zasłania się komitetami, które jako złożone z ludzi, pełniących swą czynność jedynie z dobrej woli, nie mogą być do materjalnej odpowiedzialności pociągnięte.

Jaki bądź będzie przebieg dalszy tej sprawy, zapiszemy go w szpaltach naszej kroniki szczegółowo, ponieważ jedyny obecnie dziennik miejscowy, *Czas*, z wyższych zapewne politycznych pobudek, zostawia tę sprawę w cieniu, i w sprawozdaniach z posiedzeń Rady miejskiej przez najciekawsze i najdrażliwsze dyskusje prześlizguje się dyplomatycznie, a warto przecież, żeby w historji Krakowa pozostał jakiś ślad tych walk namiętnych, jakich budowle z funduszu pożyczkowego wznoszone, są przedmiotem.

Oprócz kwestji budowlanej nie wiele nowin w tym tygodniu jest do zapisania w kronice. Kwartet śpiewaczek szwedzkich dał koncert, na którym, pomimo cen wysokich, sala była przepełniona, i publiczność artystki z prawdziwym przyjmowała zapałem. Świetne powodzenie tego koncertu dobrą jest wróżbą dla zjeżdżającej tu na osiem przedstawień opery lwowskiej, której bez obawy zawodu, przyjęcie pełne najszczerszej sympatji i życzliwości wróżyć możemy.

Teatr przedstawił w sobotę wesołą komedję Mosera p. n. „Ultimo", zaś podczas pobytu opery ma nam dać poznać sztukę, uwieńczoną pierwszą nagrodą na tegorocznym konkursie, „Mieczysława II." p. A. Bełcikowskiego. Jest to niezawodnie pierwszy utwór dramatyczny polski, który swemu autorowi przyniósł odrazu, i to na rok prawie przed pierwszą reprezentacją, sumę 650 złr., nic więc dziwnego, że jesteśmy bardzo ciekawi, co sobie scena polska u p. Bełcikowskiego za tak nadzwyczajną cenę kupiła.

Kraków, 15. listopada 1875 r.

Omikron.

zwala nam zasada nasza narodowa, tradycyjna, i postępowanie p. Alesaniego w obu przytoczonych tam wypadkach potępić musimy.

Co się tyczy składek na ruski Dom narodny w Czerniowcach, faktem jest, że myśl ta uchwaloną została przy sposobności festynów biurokratyczno-żydowskich z d. 4. i 5. z. m., na który samozwańczy komitet festynowy zaprosił między innymi także ruskich członków Izby posłów — jak wiadomo, uważających się nie za Rusinów, ale za najrodzeńszą brać Moskali. Nie koniec na tem, że narady i uchwały zapadały pod wpływem nie-ruskim, ale nadto wyśmiano głos gościa z Tarnopola, który przemawiał tam w imieniu Rusinów — a „Słowo“ donosząc o tem, dodało szyderczo: „odesłano go z mrzonkami ukraińskiemi do Tarnopola.“ P. Alesani mógł przeto uważać zbieranie składek na ruski Dom narodny w Czerniowcach za sprawkę nie ruską, ale za sprawkę propagandy moskiewskiej, która dotąd nie zbyt świetne postępy uczyniła na Bukowinie. Dlatego też, jeżeli uważał to za sprawkę moskalofilską, dla państwa niebezpieczną, p. Alesani miał do wyboru jedną drogę rzetelną, t. j. wręcz zabronić składek, ale natomiast w przeciwnym razie, pozwolić pod warunkami, któreby osiągnięcie celu, t. j. zebranie składek, umożliwiły. To zaś co uczynił, jest żartem, a w sprawach publicznych żarty sa niewłaściwemi, są błędem.

Najzupełniej zaś nieprawnem musimy nazwać postępowanie p. Alesaniego w drugim wypadku. Unicki konsystorz lwowski robi użytek z przysługującego mu prawa, i to w formie prawnej, a przeszkody, jakie mu stawia reprezentant rządu, o ile na doniesieniach „Słowa“ polegać można, na żaden sposób usprawiedliwić się nie dadzą.

Z drugiej wszelako strony, na żaden sposób wytłumaczyć sobie niepodobna, dlaczegoby w obu tych wypadkach tylko p. Alesaniego winić wypadało. D. 4. i 5. z. m. miał p. Alesani sposobność porozumieć się, zwłaszcza co do sprawy drugiej, z ministrem wyznań i oświaty, p. Stremayerem; co do zbierania składek zaś, mianowicie gdy wchodzą w grę i interesa polityczne, namiestnictwa i prezydentury znoszą się z rządem centralnym. P. Alesani mógł taki lub inny sposób załatwienia tych spraw zaproponować, ale ostatecznie jest on tylko wykonawcą wyższej woli, bo tyle przecie wie z góry, że dotknięci uchwałami jego nie uchylą się w pokorze, ale z hałasem zapukają do rządu centralnego.

Rząd centralny rozstrzygnie zapewne w ostatniej instancji przeciw p. Alesaniemu, ale w gruncie rzeczy, zasadniczo jest to już obojętnem. Stanowi tutaj intencja, w uchwałach p. Alesaniego jawnie, niewątpliwie uwydatniona już nawet Russkim. System centralistyczny prze niepohamowanie ku niwellacji — nie w ten sposób, iżby temu krajowi lub narodowi, co ma mniej praw w porównaniu z innemi, dodać praw jeszcze zbywających — ale aby wszystkie kraje i narody jak najmniej, a jeżeli można, zgoła żadnych nie miały, aby prawo miała jedna tylko niemczyzna. Temu nieubłaganemu prądowi nie zdoła się oprzeć nawet żaden rząd, z łona centralizmu wyszły, choćby z własnej lub innej woli pragnął stawiać mu przeszkody. Dowodem dzieje statutu naszej krajowej Rady szkolnej. Dowodem słowa Wildauera przy szczegółowej rozprawie nad jego wnioskiem, że skoro rząd nie uląkł się tak potężnego stronnictwa jak polskie, to stronnictwo „państwowe“ już nie ustąpi stronnictwu tyrolskiemu. Dziś polskiemu, jutro tyrolskiemu, pojutrze ruskiemu czy russkiemu — bo w ostatecznej konsekwencji Rusin czy Russki, jest zarówno kontrastem niemczyzny, i wszelkie prawa, Rusinom czy Russkim nadane, są ujmą praw stronnictwa „państwowego“ t. j. niemieckiego!

Czyż myślą Russcy, że zgniótłszy, choćby chwilowo tylko, inne partje narodowe, centralizm ich pominie? Czyż Russcy, zaparłszy się dzisiaj cech stronnictwa narodowego, nie mogą się jutro, pojutrze opamiętać i sięgnąć napowrót po swoje prawa narodowe, zwłaszcza gdy w tej mierze rezygnacja ojców nie może obowiązywać i nie obowiązuje synów? Czyż nie pamiętają, że po roku 1848, zgniótłszy Polaków, wrogów swoich, zgniótł centralizm niemiecki swoich druhów ultrawiernych — Rusinów, — że zgniótłszy Madiarów, zgniótł następnie Kroatów, którzy krew za niego przelewali? Czyż zapomnieli już ze stłumionym gniewem i żalem opowiedziane przez ks. Kuziemskiego dzieje Matycy ruskiej, przy ponownem jej po długich latach zebraniu publicznem?

Niechaj zresztą nie winią Russcy p. Alesaniego, ani też rządu, obecnie u steru stojącego, niechaj nawet centralizmu nie winią — ale niechaj samych siebie winią! Któż to nawoływał rządy do znoszenia towarzystw, komitetów dla spraw narodowych — jeżeli nie oni? Któż ciągle a ciągle woła o zaprowadzenie języka niemieckiego w szkole i urzędzie — jeżeli nie oni? Któż upomina się o zgniecenie wszelkiego objawu narodowego — jeżeli nie oni? Któż potępiał narodowy zjazd n. p. lekarzy i przyrodników polskich, a nawet zjazd strażacki (nr. 120 „Słowa“) — jeżeli nie oni? Któż zresztą z maniacką prawdziwie furją prześladuje, denuncjuje, bezcześci każdy narodowy objaw Rusinów, każdy wyraz czysto-ruski — jeżeli nie Russcy?

Zachęcają wilka, uprawniają, pomagają mu, aby zjadał, wytępiał merynosy, elektory, southdowny, rambouilllety, i sądzą, że będzie szanował owce w skórze ruskiej lub russkiej!

Tego, co centralizm przemocą odbierze Polakom, Czechom, Tyrolczykom przy pomocy i za namową Russkich, będzie od Russkich wymagał prawem — przyjaźni i przyzwolenia, zasadniczo z góry udzielonego!

Nie wzywamy Russkich do opamiętania — bo to dzisiaj byłby głos wołającego w puszczy. Ale przyjdzie czas, że albo zikną — na co się coraz bardziej zanosi — albo też sami po niewoli się ockną, co niezadługo zapewne nastąpi, jeżeli się dalej dziać będzie po ich woli i nienawiści.

Powstanie w Słowiańszczyźnie tureckiej.

Nadeszła z dwóch źródeł wiadomość o wielkiem zwycięztwie powstańców. Bitwa była pod Gorańskiem we czwartek. Powstańcy uderzyli na 5000 Turków. Walka trwała przez dwa dni. Turcy zupełnie pobici mieli zostawić 800 w zabitych i 25 jeńców, a wszystkie zapasy żywności dostały się powstańcom. Tak donoszą wiedeńskiej *Presse;* ale takiż sam niemal dosłowny telegram rozesłano z Dubrownika, z czego wypadałoby, że wiadomość pochodzi z obozu powstańczego.

Ajencja Havasa zamieszcza depeszę dubrownicką o bitwie, która sądząc z poprzekręcanych nazwisk zdaje się być tą samą, o której powyżej mowa. Podług tej depeszy siła powstańców wynosiła w bitwie 3.000. Turcy stracili 300 w zabitych i rannych, strata powstańców wynosi 40.

W dziennikach zagranicznych znajdujemy obszerny raport p. Weselickiego Bożydarowicza, członka komitetu kroackiego i dalmackiego do wspierania wychodźców hercegowińskich. Raport ten przesłany jest do metropolity białogrodzkiego Michała i przedstawia położenie wychodźców hercegowińskich w Metkowicach i w granicach Austrji od strony Raguzy, jako bardzo smutne; wielu z nich już z głodu pomarło, wsparcia rządowe są niezmiernie szczupłe (po 16 centów na rodzinę liczniejszą, — po 10 na rodzinę mniej liczną, po pięć centów na pojedynczych ludzi; takie wsparcie nie broni nawet od śmierci głodowej; w Raguzie jednak dają po 18 centów na głowę.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 11. listopada.

Pan Bogumił Prawdzicki (adwokat Kraushaar) drukuje w *Gazecie Handlowej* dalszy ciąg „Nasi żydzi.“ Pozwólcie, że was dzisiaj ponudzę jeszcze ważną dla nas kwestją żydowską.

Dowody autora artykułu o nieudolności żydów do pracy rolnej i kolonizowania ich są gruntowne i poparte niczem niedającemi się zbić argumentami ekonomicznemi i finansowemi.

W istocie, kolonizowanie żydów, to mrzonka pseudoekonomistów, jak ich słusznie Prawdzicki nazywa. Żyd przejęty spekulacyjnym duchem oddaje się zajęciom, przynoszącym na tychmiastową korzyść. Żyd codziennie oblicza procenta, jakie mu jego g e s z e f t przynosi. Dzienny zarobek pochodzący z wątpliwego źródła jest podstawą jego egzystencji i przyszłej fortuny. Żyd przestaje na nędznem utrzymaniu, a oszczędność odkłada na lichwę. Kiedy już obraca dziesiątkami, setkami rubli, rzuca się na hazardowne spekulacje, lub antreprizy. Uda się, w jednej chwili jest panem losu — w przeciwnym razie, dorabia się grosza na nowo. Ta ciągła walka o byt, walka o zdobycie fortuny, jest żywiołem żyda, leży w jego naturze, w jego charakterze.

Praca rolnika wymaga innej zasady, wyższego umoralnienia. Rolnik pracę i kapitał powierza ziemi, z której dopiero po 10ciu miesiącach dobywa korzyści, wynagradzające całoroczne jego trudy. Klęski hartują duszę rolnika, uczą go rezygnacji, poddania się woli Boga. Ta praca pełna trosk, walka z naturą, wzmacnia i podnosi człowieka. Nie daje wielkich zysków, to prawda, ale daje uczciwie zapracowany kawałek chleba.

Czy podobna wymagać od żyda kilkamiesięcznej wytrwałości, pracy mozolnej, której rezultatem jest małoznaczący zysk? Żyd, jak wiadomo, przywykły do tułactwa, przykrzy sobie życie na miejscu, ciągły ruch to jego żywioł; dlatego też widzimy ich bezprzestannie przesuwających się koleją, kurjerkami, furami, wózkami i pieszo w różnych kierunkach; a każdy za jakimś geszeftem, każdy zazwyczaj w celach szachrajskich, w celach wyzyskiwania cudzej pracy. Widzisz żyda spieszącego chłopską furmanką. Furmanka ta nic go nie kosztuje; bo chłop się tym sposobem wypłaca z lichwiarskich procentów. Koszta też podróży prawie żadne; bo wszędzie po dworach poczęstunek dla kupca, furmana i konia. Chłop traci czas, pan pieniądz — a żyd zarabia. Nie mam potrzeby podawać wam tysiące szczegółów wyzyskiwania chrześcian przez żydów, czem możnaby tomy całe zapełnić; mieszkacie przecież w Galicji, to znacie ich, jeżeli nie lepiej, to tak samo, jak i my.

Nie zdarzyło mi się widzieć żyda idącego za pługiem, ale za to widziałem wielkie majątki w rękach zbogaconych żydów, opustoszałe po kilku latach ich rządów. Spekulant żyd obchodzi się z ziemią jak z kapitałem, mającym mu dać największą ilość procentów, przy najmniejszych wkładach. Bogaty żyd kupuje dobra na licytacji za bezcen, wycina lasy, wyciąga wszelkie możliwe dochody z roli, pozbywa się inwentarzy i nakoniec odprzedaje zniszczony majątek, zarobiwszy na tym geszefcie krocie.

W przemyśle żydzi występują także jako kapitaliści. Wszystkie np. cukrownie w Królestwie są w rękach żydów — żaden z nich jednak nie jest sam cukrowarem, ani mechanikiem; bo ani zdolności, ani chęci nie mają do mozolnej, skomplikowanej pracy. Jako właściciele ciągną dochody i dzielą dywidendy pomiędzy swoich współwyznawców; z plantatorami zaś obchodzą się jak z murzynami; wyzyskują ich na wadze i cenie, nakładając dowolne warunki na dostawę buraków.

W rzemiosłach nie wiele więcej warci. Obuwie ich rozsypuje się w kawałki — ubranie ze zleżałego materjału drze się i pruje — blacharze pokrywają dachy blachą wybrakowaną z fabryk, zegarmistrze psują zegary — a jubilerowie osadzają fałszywe kamienie na miejsce brylantów. Tak się dzieje ze wszystkiemi rzemiosłami; oszustwo, prędka sprzedaż z zarobkiem jakim takim, aby handel szedł.

Że żydzi są artystami, doktorami, adwokatami i bankierami, o czem p. Prawdzicki z pewnym rodzajem dumy wspomina, to aż nadto dobrze o tem wiemy. Gdyby żydów dopuszczono do życia politycznego, niewątpliwie mielibyśmy wiele posad sądowych i administracyjnych obsadzonych żydami, na których by jak wszędzie robili geszeft.

Dzisiaj przez Hamburgara, pomocnika Gorczakowa, a byłego swojego współwyznawcy, załatwiają wszystkie szachrajskie interesa w Petersburgu — prasa niemiecka jest w rękach żydów — finansami całej Europy rozporządzają żydzi. Przecież żydzi trzymają w zależności głowy koronowane i ich minstrów — cóż więc dziwnego, że drobni kupcy i lichwiarze żydowscy trzymają w swoich rękach fortuny szlachty i maćków naszych!

Dzisiaj doszło już do tego, że żadne przedsięwzięcie, żadna instytucja mająca dobre ogółu na celu, nieotrzyma sankcji najwyższej bez współudziału żydów. Czego nie zrobią tak zwani nasi magnaci, czego nie wyjedna hr Kotzebue, to osiągną żydzi. We wszystkich bankach, finansowych przedsięwzięciach, kolejach i tym podobnych spekulacjach, głównymi działaczami są żydzi, a jako parawany, szyldy, czy firmy, stoją nazwiska Zamojskich, Lubomirskich, ale tylko do czasu. Niezadługo błyszczące tytuły hrabiów, książąt, rzucone będą na śmietnik jak stare do użytku niezdatne dekoracje.

Myśl założenia muzeum przemysłowego wyszła z inicjatywy polskiej. Jeden projekt odrzucono w Petersburgu. Drugi przerobiony, protegowany nawet przez byłego prezydenta Witkowskiego, odesłany do Petersburga z nieprzychylną opinją Kotzebuego, doznał podobnegoż losu. Nakoniec wystąpiło dwudziestu trzech żydów, przybrawszy za szyld ks. Lubomirskiego, każdy z tych panów złożył po 3.000 rubli na koszta założenia muzeum. Kotzebue poparł projekt, który też natychmiast otrzymał sankcję carską. I otóż mamy, a raczej będziemy mieli muzeum przemysłowe żydowskie; gdyż w komitecie zasiadać będą ci tylko, którzy są umieszczeni na liście założycieli.

Tak samo rzecz się miała ze szkołą handlową. Kupcy powzięli myśl, zebrali fundusze i własnemi środkami mieli podtrzymywać szkołę. Projekt odrzucono. Występuje Kronenberg; już wprawdzie nie żyd, ale z żydów pochodzący, któremu nie odmawiamy pewnych zasług, odwołuje się do kupców z prośbą, aby pozwolili mu założyć szkołę z własnych funduszów, w chęci, jak powiedział, pozostawienia po sobie pamiątki. Projekt został przyjęty; mamy szkołę wyższą handlową, ale pod opieką osobistą Kronenberga, gdyż nikogo z kupców do współudziału nie wezwał. Kronenberg dopiął celu — upamiętnił się i to niewielkiem kosztem, bo samo wpisowe od 100 uczni wynosi 5.000 rubli.

P. Prawdzicki głównie nacisk robi na prześladowanie żydów w Polsce, co nie jest prawdą. Żydzi uciemiężani w Egipcie, opuścili kraj niewoli. Prześladowani w Europie w średnich wiekach porzucili Hiszpanję, Francję. Niemcy i znaleźli gościnny przytułek u nas. Jeżeli więc prześladowania w Polsce stały się później dokuczliwemi, to dlaczego żydzi nieszukali przytułku gdzieindziej? Dzisiaj jeszcze stoją granice dla nich otworem, jak były otwarte przez tyle wieków, nikt ich siłą, przymusem niezatrzymywał, jak również i teraz niezatrzymuje. Jeżeli im źle, niechaj idą gdzieindziej, niechaj idą tam, gdzie im będzie lepiej. Ale nie emigrowali od nas i nie emigrują. Widać zaś z tej ich powolności, iż w Polsce stosunkowo lepiej im było i jest obecnie, aniżeli w zachodniej i środkowej Europie i że prześladowania nie dawały im się tak dotkliwie czuć u nas, jak w innych krajach Europy.

Ogólna emigracja żydów gdziekolwiek, byłaby dla nas najkorzystniejszą. Dalszy ich pobyt w Polsce grozi krajowi ruiną. W odpowiedzi też panu Prawdzickiemu na jego nieprawdy, dajemy jedną praktyczną radę: urządź pan biuro emigracyjne dla żydów, wynieście się do Moskwy, którą tak chwalicie, a która dozwala wam nas tu wyzyskiwać, a do siebie was nie puszcza, albo wynieście się do Niemiec, które pod niebiosy podnosicie, którym wszędzie służycie. Zresztą wynieście się gdziekolwiek, żałować was, obojętnych na losy Polski nie będziemy. Wynieść się zaś będzie łatwo, boć nie przywiązaliście się do tej ziemi i pomagacie jej wrogom do utwierdzenia na niej swego panowania.

W zeszłym miesiący zmarła (11. paździer.) tu w Warszawie zacna polska niewiasta, matka powieszonych synów, Dominika Dalewska, Litwinka. Syn jej najstarszy Franciszek Dalewski dwukrotnie skazany do kopalń nerczyńskich, drugi Aleksander, po powrocie z Syberji umarł w Wilnie, trzeci Konstanty zamordowany w Paryżu przez Francuzów 1871 r., czwarty Tytus powieszony przez Murawiewa. Cała rodzina była okrutnie za patrjotyzm prześladowana. Dominika Dalewska była wzorem matek i Polek, niewiasta święta. Pochowana na Powązkach dnia 13. października 1875 r.

Przegląd polityczny.

Niemcy. W sprawie wydanej broszury „Pro Nihilo“, najrozmaitsze krążą domysły i przypuszczenia. Zdania prawników także się różnią. Faktem jest tylko, że książka została zakazaną w Niemczech; z dziennikami przedrukowującemi z niej artykuły, nic jeszcze nie postanowiono; hr. Arnimowi wytoczą śledztwo dyscyplinarne, a później dopiero rozważać będą, jak postąpić z autorem broszury.

Najciekawszem w tej książce jest wyjaśnienie bliższe, kiedy i dlaczego wybuchł zatarg między nim a Bismarkiem. Zatarg ten datuje autor z roku 1872, kiedy hr. Arnim zjechał się latem w Ems z ministrem Eulenburgiem i pewnym kanonikiem kapituły kolońskiej. Wówczas miał hrabia w poufnej rozmowie z tymi panami występować przeciw polityce kościelnej ks. kanclerza. Drugi powód dały wiadomości, udzielone ks. Bismarkowi, że w wyższych kołach berlińskich hr. Arnima uważają jako następcę po ks. kanclerzu, i że ambasador paryski pozakładał w tym celu całą sieć intryg. Wówczas to miał Bismark w rozmowie z Ar-

Różności.

* **Nekrologja.** W Juvisy, filii zakładu weteranów św. Kazimierza, umarł w 82 roku życia, dnia 2go b. m. Benedykt Chodźko, były porucznik 12go pułku ułanów wojska polskiego z r. 1831. Pomimo sędziwych lat walczył w ostatniem powstaniu, zostawił po sobie ogólny żal i pamięć niezmiennie *usque ad finem* wiernego sprawie ojczystej, dla której wiele wycierpiał i wszystko poświęcił.

* **Cholera w Bejrucie.** Od Libanu donoszą, że miejscowości dotknięte cholerą przedstawiają straszliwy obraz spustoszenia. W Bejrucie, liczącym przeszło 60.000 ludności, według urzędowych obliczeń zostało zaledwie 17.000, reszta mieszkańców uszła przed zarazą. Tak samo miasta, jak i wioski nawiedzone przez cholerę przerzedziły się, sklepy są pozamykane, biura rządowe i handlowe puste, ruchu prawie żadnego. Wojsko uciekając przed epidemią z Humsu do Damaszku, a następnie z Damaszku do Bejrutu, głównie się przyczyniło do jej rozniesienia. Teraz w Bejrucie ustanowiono kwarantannę, lecz jej nikt nie przestrzega, gdyż policja za parę franków pozwala wszystko wprowadzać, robiąc na tem dobre interesa. Poeta nasz Brzozowski, który, jak niedawno donosiliśmy, bawił w tamtych okolicach, z powodu zarazy wyjechał z Bejrutu.

* **Zębowanie u dzieci.** W Massachusetts przypisują trzy odsetki zmarłych dzieci wprost zębowaniu. Dr. J. O. Webster wątpi, ażeby sprawa fizjologiczna mogła być przyczyną tak wielkiej śmiertelności, i wielu znakomitych lekarzy podziela to jego zdanie, mianowicie wątpiąc, ażeby zębowanie miało jaki wpływ na powstawanie chorób dziecięcych, i przypisując to raczej innym równocześnie występującym wpływom.

I tak nie podlega wątpliwości, że dzieci podczas zębowania narażone są bardziej, niż kiedykolwiek, na cierpienia zapalne układów nerwowego, oddychania i trawienia.

Wpływ zębowania na choroby układu trawienia może trochę przesadzono, z powodu, iż gruczoły mieszkowe w kiszkach w tym samym czasie się rozwijają, w którym się zęby przerzynają, gdzie więc małe przyczyny biegunki wywołać mogą. — Uważano także, że zębowanie w porze letniej częściej niż w zimie połączone jest z biegunką, która też częściej powstaje u dzieci sztucznie karmionych.

Drgawki, bardzo często pojawiające się podczas zębowania, przypisuje rozwijaniu się mózgu w tym samym okresie i przez to sprowadzonym odruchom układu rdzenia pacierzowego. Drgawki te występują przeważnie u dzieci karmionych sztucznie.

Większa skłonność dzieci w czasie zębowania do zapaleń mózgu, oskrzeli i płuc tak łatwo wytłómaczyć się nie da. Vogel przypisuje zapalenie oskrzeli wilgoci odzieży na piersiach ze spływającej śliny.

* **Ostatni obraz** W. Leopolskiego, znany publiczności naszej z tegorocznej wystawy, a przedstawiający „ostatnie chwile Klonowicza“ doczekał się uznania krytyki wiedeńskiej. Recenzent *Tagblattu* (*S*) widzi w tym obrazie pierwszorzędny talent i winszuje towarzystwu, że mu się udało dzieło tego rodzaju zwabić na wystawę. „Obraz Leopolskiego, pisze on, imponuje przedewszystkiem głębokością pojęcia i klasycznym prawdziwiespokojem P. S. dziękujemy za sprawiedliwą ocenę dzieła Leopolskiego, ale nie możemy powstrzymać uśmiechu, gdy ten sam recenzent chcąc dać swym czytelnikom wyobrażenie o poezjach Klonowicza, między innemi powiada, że wielkiej wartości jest poemat jego „Die Flisser“, w którym opisane są sławne podróże morskie. Tego już trochę nadto, wszakże o Klonowiczu można znaleźć artykuły dość obszerne we wszystkich niemieckich encyklopedjach, a wcale dobrą wzmiankę ma nawet pod tytułem „Acernus“ mały leksykon Mayera.

* **Statystyka wyznań.** W nowem angielskiem dziele doktora Horsta p. t. „Outline history of the Church“ podane są ważne statystyczne wiadomości o rozmaitych wyznaniach religijnych. Liczbę ludzi wyznających wiarę chrześciańską podaje autor w tem dziele na 407,000.000, buddystów na 340,000.000, mahometan na 200,000.000, wyznawców Brahmy na 175,000,000, wyznawców Konfucjusza na 80,000.000 i wyznawców judaizmu 7,000.000. Do rozmaitych innych wyznań należy w ogóle 174,000.000. Chrześciańskie znów wyznania znajdujące się na świecie rozpadają się na następne cyfry: protestantów 131,007.449, rzymsko-katol. 200,379.330 i prawosławnych 76,390.940. W Nowym Świecie t. j. w Ameryce Północnej i Południowej przeważają katolicy. Jest ich w ogóle w Stanach Zjednoczonych, w Meksyku, Brazylii i południowo-amerykańskich rzeczpospolitych 50,931.083, kiedy tymczasem protestantów i innych wyznań chrześciańskich jest tylko 36,006.800 wyznawców.

* **Burze.** W nocy z 9. na 10. bm. straszliwa burza srożyła się w stolicy Francji, zrządzając wielkie spustoszenie, zrzucając dachy, wywracając drzewa z korzeniami, obalając nawet mury, jak np. na ulicy Lyońskiej, gdzie runął mur niewykończony, 300 metrów długi. W nadbrzeżnej ulicy Hotel de ville, wpędził orkan wóz z koniem do Sekwany. Gwałtowność wichru była tak wielką, że płyty cynkowe, zerwane z dachu św. Sulpicjusza, zapędził i uniósł aż do ogrodu luxemburskiego. W nocy z 10. na 11. znów wszczęła się burza i trwała aż do południa.

W Wersalu zerwał wicher tymczasowy dach z kaplicy zamkowej i rzucił go na dach biblioteki Zgromadzenia narodowego, który w skutek tego został zdruzgotany.

* **Odkrycie Ameryki przez Chińczyków.** Przyjęte jest ogólnie mniemanie, opierające się na kronikach chińskich, że już w piątym wieku naszej ery, misjonarze buddyzmu ponieśli naukę swoją na stały ląd amerykański, czyli że te okolice świata znane były Chińczykom na tysiąc lat przed Krzysztofem Kolumbem. Sinologowie (to jest trudniący się językiem i literaturą chińską) zauważyli w starych księgach Niebieskiego państwa wzmiankę o kraju leżącym na dalekim Wschodzie, który u nich nazwany jest Fou-Sang. De Guines twierdził, że kraj ten jest Ameryką. Klaproth zbijał to twierdzenie, lecz nie poparł swojej zaciętej polemiki żadnym stanowczym dowodem.

Obecnie uczony francuzki p. Hervey de St. Denis, kwestję tę wznowił, posiłkując się w swoich poszukiwaniach i wywodach dokumentami, z których jeden sięga trzeciego wieku. Z dokumentów tych okazuje się, że Fou-Sang nie jest bynajmniej Japonią, jak niektórzy uczeni twierdzili, — okazuje się dalej, że kraina w mowie będąca położona jest w takiej odległości od Chin, jaką właśnie przedstawia całą szerokość Oceanu Spokojnego; następnie, że rozległość jej odpowiada właśnie szerokości północnej Ameryki, licząc od San Francisco. Oprócz tego przywiedzione szczegóły o stopniu rozwoju, o religii, przemyśle i w ogóle o ludności tego zagadkowego kraju zgadzają się w zupełności z tem, co dotąd wiadome było o starożytnych Peruwiańczykach. Z dokumentów tych należałoby wnosić, że stały ląd amerykański znany był Chińczykom już przed dwudziestoma dwoma wiekami.

* **Jan Śliwka,** nauczyciel szkoły ewangelickiej i pisarz zboru ewang. w Cieszynie, oprócz zasług w zawodzie nauczycielskim, zjednał sobie chlubne imię swemi pracami piśmienniczemi. Urodził się w Ustroniu d. 5. lutego 1823 r. z rodziców wiejskich, i tamże w szkole ewangelickiej odebrał pierwsze nauki. Młody chłopiec pragnął jednak dalszej nauki, a ideałem jego był nauczyciel; więc też wcześnie obudził się w nim pociąg do nauczycielstwa. Lecz ubodzy rodzice nie byli w położeniu, spełnić jego życzenie; udali się więc do pastora swego śp. Karola Koczego, który poznawszy dobre chęci młodzieńca, postarał się o pomoc dla niego, żeby mógł uczęszczać na gimnazjum ewangelickie w Cieszynie; wyjednał mu bowiem miejsce u pastora cieszyńskiego śp. Gustawa Klapsi, który go przyjął do posługi, a za to dał mu pomieszkanie i wikt. Dla ubogiego studenta było to wielkiem dobrodziejstwem. W gimnazjum cieszyńskiem Jan Śliwka odznaczał się zawsze wielką pilnością i należał do celnujących uczniów. Odróżniał się jednak od swoich kolegów. Wpływ, jaki ówczesny system wychowania pod rządem absolutnym wywierał, znalazł najwyraźniejsze odbicie na Janie Śliwce. Od roku 1841 objawiał się osobliwszy duch między młodzieżą ewang. gimnazjum cieszyńskiego, wywołany nowoczesnemi ideami a szczególniej przebudzającem się poczuciem narodowem. W owym czasie uczniowie tegoż gimnazjum utworzyli między sobą różne kółka, jako to: kółko polskie dla kształcenia się w języku polskim, podobnież kółko czeskie, kółko naukowe, kółko muzyczne itp. Od tychże uczniów i ich kółek odłączał się zupełnie Jan Śliwka, pilnując się za to w języku niemieckim. Uczniowie wyższej klasy, mając opuścić gimnazjum, starali się o następców i chcieli pozyskać także Jana Śliwkę dla kółka polskiego, lecz nadaremnie, on został Niemcem. Jednakże gdy tychże następców przewódzcy przez śmierć i wstąpienie w zawód praktyczny opuścili gimnazjum, znalazł się Jan Śliwka między pozostałymi i poradził im, aby porzucić kółko i podzielić się biblioteczką, mozolnie z krajcarowych składek utworzoną.

W roku 1844 w październiku powołanym został Jan Śliwka, ukończywszy obok nauki gimnazjalnej kurs pedagogiczny, na nauczyciela w szkole ludowej w Końskiej, gdzie zjednał sobie imię dobrego nauczyciela. Tutaj w pamiętnym roku 1848 wystąpił na widownię polityczną, bo zdolności jego zwróciły nań uwagę. Jednakże działał zawsze w duchu niemieckim. Gdy dr. Ludwik Klucki, adwokat cieszyński wystąpił na czele stronnictwa narodowego, Jan Śliwka pracował przeciwko niemu, i gdy rozchodziło się o „Frankfurt“, nauczyciel wiejski prowadził z niemiecką chorągwią polskich włościan na zgromadzenie. Gminy wiejskie wybrały go też w owym roku na deputowanego konwentu szląskiego w Opawie i do deputacji wysłanej do cesarza Ferdynanda mieszkającego wówczas w Ołomuńcu. W lutym 1851 powołanym został przez ew. zbór cieszyński na nauczyciela pierwszej klasy szkoły zborowej i pisarza kościelnego, gdzie z czasem awansował na nauczyciela wyższych klas i na dyrektora tejże szkoły. Pracowitość obok zdolności, jakie Śliwka posiadał, zmuszała go do poświęcenia swej pracy ludowi polskiemu, przeto też zaczął obznajamiać się z literaturą polską i zwolna oswajał się z myślą narodową. Gdy inni nauczyciele ewangeliccy zawiązywali się w kółka, mianowicie dla zaopatrzenia szkół ewangelickich w polskie książki elementarne i mozolnie takowe układali, Jan Śliwka wyprzedził ich nagle swojem wydawnictwem, i odtąd zaczyna się jego czynność piśmienna.

Przeszedłszy do obozu narodowego, jakby chciał naprawić dawniejsze błędy, w które go popchnęła niemieckość, usiłował następnie przewyższyć gorliwością narodową wszystkich dawniejszych narodowców. Przez to popadł w nowe uchybienia; bo aby się postawić na stanowisku innych przodowników, dążył do tego wszelkiemi sposobami, nie obeszło się nawet bez intryg, z czego wyrodziły się szkodliwe skutki. Ambicją swoją często szkodził sprawie. Najwyraźniej okazało się to działanie jego w Czytelni ludowej, która przez innych założona i dogodnie urządzona, pomyślnie rozwijać się zaczęła i zdołała w sobie gromadzić i jednoczyć wszystkie żywioły narodowe szląskie; wtedy Jan Śliwka dostawszy się do zarządu, z niepojętych powodów rozpoczął reakcję przeciwko temu rozwojowi Czytelni.

Zasługą prawdziwą Jana Śliwki jest wydanie dziełek szkolnych i ludowych, zwłaszcza dla ewangelickiego ludu szląskiego przeznaczonych, dla których napisania poświęcał wolne od służbowego zajęcia chwile. Wymieniamy tu jego prace piśmienne: „Piosnki dla dziatek z melodjami“, wydane 1857 roku, po drugi raz 1867 r., a po trzeci raz 1874 „Krótka historja reformacji“ dla użytku ewan. młodzieży, wydana 1859 r. „Historja wiary ewangielickiej na Szląsku austrjackim“, podług niemieckiego dziełka profesora Biermana ułożona 1859. „Historje biblijne“ dla początkowej nauki dziatek 1860 r. „Rocznik ewangielicki“ poświęcony rzeczom kościoła i szkoły, z pomocą innych współpracowników wydany 1862 i 1864. „Geografia“ czyli opis ziemi dla uczącej się młodzieży, 1863. „Historja naturalna“ dla młodzieży w naukach postępującej, wydana r. 1865, po drugi raz 1874 r. „Książka do czytania“ dla wyższych oddziałów szkół ludowych, 1870. — Wszystkie dzieła odznaczające się prostem i łatwem opowiadaniem, miały wielkie wzięcie, tak iż doczekały się kilkakrotnych wydań i przyczyniły się do rozwoju nauki w ewangielickich szkółkach szląskich, którym pierwej brakowało podobnych podręczników.

Oprócz tego Jan Śliwka zasłużył się znakomitą czynnością w zawodzie nauczycielskim. Jego działalność pedagogiczna, nie tylko w własnej szkole ale i w obszerniejszym zakresie znalazła uznanie władz szkolnych, czego dowodem udzielone mu świadectwa pochwalne, a nawet rząd krajowy zaszczycił dekretem pochwalnym jego pracę. Kiedy nauczyciele ewang. na konferencji swojej 1853 r. powzięli myśl założenia funduszu pensyjnego dla wdów i sierót swoich, Jan Śliwka starał się usilnie o wzrost i utrwalenie tego zakładu. Oprócz tego założył bibliotekę przy szkole zborowej cieszyńskiej, i sam był powodem do powiększenia tejże szkoły o trzecią klasę. W towarzystwie nauczycielskiem, które później się utworzyło, bywał wiceprezesem i przyczyniał się do rozbudzania ducha nauczycielskiego. Przez nauczycieli wybranym także został do powiatowej Rady szkolnej, która skutkiem nowych ustaw szkolnych w życie weszła. Był jednakże zwolennikiem szkół wyznaniowych (prywatnych) i to następnie utrudniało jego spółdziałanie.

Staraliśmy się wystawić Jana Śliwkę w prawdziwem świetle. Mimo uchybień, w które go prądy życia publicznego porwały, ma on niezaprzeczone zasługi. Prywatne jego życie było skromne i wzorowe. W związku małżeńskim z Marjanną z Hatalów pobłogosławiony był dziesięciorgiem żyjących dzieci, z których najstarszy syn poświęcił się studjom teologicznym, a drugi także zawodowi nauczycielskiemu. Słabość piersiowa na którą cierpiał, zamieniła się nareszcie w dwuletnią blisko chorobę i przyspieszyła zgon jego, który nastąpił 15 kwietnia 1874.

(*Gwiazdka Cieszyńska.*)

nimem wyrzec te słowa: „Pan nie spoczniesz prędzej, aż zasiądziesz do tego stołu, przy którym ja siedzę. Znam pana od młodości; w każdym przełożonym, tak pan mówiłeś przed laty, widzisz swego naturalnego wroga, tym wrogiem w obecnej chwili ja jestem.“

O procesie, jaki przed królewskim trybunałem w Berlinie miał być wytoczony biskupowi monasterskiemu, dowiaduje się z Berlina *W. Pr. Ztg*, że na posiedzeniu tegoż trybunału 27. zm. zapadło postanowienie, aby ze względu na wypadek przedśledztwa nie korzystać z przysługującego trybunałowi prawa zawieszenia sprawy, lecz raczej przedłożyć akta prokuratorji królewskiej celem dalszych kroków.

Tydzień przeszło upłynął, jak biskup regensburgski odpowiedział na pismo ministra v. Lutz. Dzienniki wszelkiej barwy ogłosiły ten dokument. Zapytują się wszyscy, co na to odpowie p. v. Lutz. Dotąd żadnego znaku życia nie objawił; ani publicznie, ani prywatnie do biskupa się nie odezwał. Nie oznaczył też dekanatu, ani konferencji, na której rozprawiać miano o wyborach w sposób, jak referował w sejmie. Żadnego także nie uczynił wniosku co do komisji, która tę sprawę bliżej miała zbadać. Korespondent z Monachium do *Vaterlandu* wiedeńskiego pisze, że liberały już w połowie zwątpili o prawdziwości orzeczeń ministra Lutz, kiedy tak długo z repliką się nie odzywa. Większa część uważa jego sprawę za zgubioną, i wypowiada zdanie, że ta klęska genialnego męża stanu pociągnie za sobą niewątpliwie jego dymisję.

Börsen Ztg. dowiaduje się, że plan nabycia przez państwo wszystkich dróg żelaznych niemieckich, zaczyna nabierać gruntu, skutkiem obrad pruskiego ministra handlu z urzędem kanclerskim. Ks. Bismarck w bardzo stanowczej formie dał zlecenie, aby przystąpiono do załatwienia tej kwestji. Co do sposobu wykonania tego planu, nic nie wiadomo.

Rozkazem cesarskim zwołany został nadzwyczajny jeneralny synod protestancki dla ośmiu dawniejszych prowincyj na dzień 24. bm. do Berlina. Obrady toczyć się będą w gmachu posiedzeń Izby panów. Zasiadać zaś będą: 150 członków, wybranych przez prowincjonalne synody, 6 wybranych przez teologiczne fakultety, wszyscy jeneralni superintendenci, i 30 przez cesarza mianowanych delegatów.

Obecność naczelnego prezesa Alzacji i Lotaryngii w Berlinie ma stać w związku, podług doniesień dziennikarskich, z projektami urządzenia jakiegoś nowego zarządu dla tych krajów. Mówią o zmianach w rządzie centralnym Alzacji i Lotaryngii i rozszerzeniu władzy tych organów, które zasiadają w Berlinie, a nawet o jakiemś osobnem dla tychże krajów ministerstwie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wydział historyczny Akademii umiejętności obrał prezesem na miejsce osławionego Walewskiego, pana Józefa Szujskiego. Czy to był wybór dobry i stanowczy, bliska przyszłość pokaże, pan Szujski coraz bowiem więcej stacza się po niebezpiecznej pochyłości, na jaką został z początku wciągnięty, a po której obecnie sam kroczy, nie przestraszony przykładem pana Walewskiego. Ażeby nie myślano, iż usunięcie pana Walewskiego z prezesostwa jest ustępstwem, uczynionem oburzonej opinji publicznej, ażeby nie posądzano panów akademików o uczciwe, narodowe powody w ich działaniu, pospieszył nowy prezes z wypowiedzeniem mowy w Wydziale, z której jest widocznem, iż nie za karygodną, moskiewską i nikczemną treść dzieła „Filozofia dziejów Polski“, usunięty został pan Walewski z prezesostwa, nie za nieuctwo, które mu sam p. Szujski dowiódł, ale za to, że wprowadził politykę w działania Akademii. Mowa ta jest smutnym dowodem zaślepienia doktrynerskiego, jakiemu uległ zasłużony a sympatyczny niegdyś autor „Dziejów Polski“ i redaktor tajemnego pisma w r. 1863, wychodzącego w Krakowie p. t. *Wolność*; — mowa ta rodzi we wszystkich, co sprzyjali panu Szujskiemu, wielką obawę o wartość przyszłych jego dzieł. „Zanotowaliśmy kiedyś, piszą krakowskie *Szkice społeczne i literackie*, że sprawozdanie Akademii, jako przyczynę niedrukowania nakładem tej instytucji „Filozofii Dziejów“ p. Walewskiego, podaje zawarte w niej „zbyt dobitne alluzje polityczne.“ Przytaczając to, wyrażenie dodaliśmy: „tak się w języku akademickim nazywa podłość i wyidealizowana bezczelność, z jaką p. Walewski rzucił się na całą naszą przeszłość i teraźniejszość, na wszystkie uczucia najdroższe sercu prawego Polaka.“ Ale i to wyrażenie: „zbyt dobitne alluzje polityczne“ wydało się Akademii przesadzonem i zbyt silnem. Przed tygodniem wybrano p. Szujskiego przewodniczącym komisji historycznej na miejsce pana Walewskiego. Nowy przewodniczący czuł się w obowiązku podziękować za zaszczyt i kilka słów do zgromadzonych przemówić, a przedewszystkiem zastrzedz się, jakoby był wybranym na miejsce pana Walewskiego dla zadosyćuczynienia żądaniu opinii. To nie ustępstwo dziennikarstwu, rzucającemu się na zasługi i naukę poprzedniego prezesa, ale chęć Akademii stronienia od polityki, którą p. Walewski starał się wprowadzić. Nowa to obrona p. Walewskiego, nowa nazwa bezczelności i wyrafinowanej podłości, które odtąd polityką mają być nazywane. Jeżeli tak dalej pójdzie, to prace komisji językowej Akademii, zajmującej się ułożeniem słownika języka polskiego, do świetnych niezadługo dojść mogą rezultatów.“ — Jeżeli tak dalej pójdzie, dodamy do tych słów jedno zdanie, to dzieła jakie Akademia pisać i wydawać będzie, posiadać będą wartość dzieła pana Walewskiego.

— Dyrekcja teatru wzywa „statystów i statystki„ mających chęć wziąć udział w sztuce „Podróż w około ziemi“, ażeby zgłosili się na scenę teatru we czwartek d. 18. b. m. o godz. 5. po południu.

— Z nowym rokiem zacznie wychodzić *Przegląd sądowy i administracyjny* — pismo tygodniowe, poświęcone jak to już nazwa wskazuje — przeważnie praktyce prawa i administracji. Właścicielem pisma tego jest dr. Karol Stromenger, referent fiskalny, do redakcji wchodzą prócz niego pp. dr. Ballasits, docent uniwersytetu, dr. Bauch, adjunkt sądowy i dr. Till, koncepista prokuratorji skarbu. — Pismo to zamieszczać będzie pomiędzy innemi artykuły i rozprawy naukowe w zakresie prawa cywilnego, karnego i administracji, przeglądy ruchu prawodawczego, praktykę sądową, praktykę administracyjną — recenzję i bibliografię — podawać będzie okólniki władz sądowych i administracyjnych i wiadomości urzędowe. Na pismo to zwracamy uwagę pp. adwokatów i urzędników, przeważnie z tego względu, ponieważ wciąga ono w swój zakres nie tylko prawo cywilne i karne, lecz także administrację, która to gałęź dotąd całkiem w naszem piśmiennictwie perjodycznem była zaniedbaną.

— Dochodzą nas cierpkie i uzasadnione zażalenia na szorstkie i pozbawione wszelkich uwzględnień towarzyskich postępowanie p. egzekutora pretensyj Towarzystwa zaliczkowego do członków, którzy innym poręczyli zaliczki. Potentat ten w asystencji dwóch żydów i nieprzyzwoicie zachowującego się woźnego sądowego wpada jak uragan do pomieszkania, a ktokolwiek ośmieliłby się prosić go o nieco łagodniejsze zachowanie się, spotka się z niezwykłej dobitności wyrazami i siłą płuc jego, ilustrowanemi dziwnie charakterystyczną gestykulacją rąk i laski. Napadnięty jeszcze nie miał czasu dowiedzieć się, czego żądają od niego, gdyż ze strony Towarzystwa nie został zawiadomionym, a już p. egzekutor zdziera ze ścian przedmioty, pularesowi nawet choćby z ostatnim guldenem nieprzepuszczając, tak że całe to postępowanie na napad albo rabunek wygląda. W ten sposób dotkniętych zostało w tych czasach kilku członków Towarzystwa zaliczkowego, co zdaniem ich nie zgadza się z założeniem i dążnością Towarzystwa i czemu koniecznie jak najrychlej zaradzić należy; wiadomo bowiem, że Towarzystwo zaliczkowe występuje jako motor stawiający lichwie żydowskiej czoło, a cóż na to powiedzieć, gdy do egzekucji jako taksatorowie używani bywają żydzi.

— Piękny portret pana Andrzeja Grabowskiego, wyobrażający dr. Franciszka Smolkę, znajdujący się dotychczas na wystawie sklepu p. Havranka, jeszcze tylko kilka dni pozostanie we Lwowie. Będzie bowiem odesłany do Wiednia na wystawę w Kunstlerhausie a później na wystawę do Filadelfji.

— Na zakupno obrazu „Unia Lubelska“ przysłali do administracji *Gaz. Narod.*: p. Tomżyński z Tłumacza 2 zł., p. Pierożyński A. z Przeworska 16 zł. uzbierane na wieczorku.

— Towarzystwo łyżwiarzy odbyło w tych dniach walne zgromadzenie, na którem Wydział przedłożył wyniki rachunkowe z roku 1874/5. Przychód: Pozostałość kasowa z końcem sezonu 1873/4 r. 1315·19. Odsetki z kwoty 1236·20 ulokowanej w banku galic. kredytowym na rachunku bieżącym do końca czerwca 1875 75·5. Od 105 członków nowych wpisowe po 2 zł. 210. Od 260 członków sezonowe po 5 zł. 1300. 57 kart dla dzieci członków po 2 zł. 114. Z dziennych dochodów ślizgawki 2959·25, razem 5973 zł. 49 c.

Rozchód: 1) P. Jurgensowi czynsz za staw i ubikacje 700 zł. 2) Wydatki administracyjne, druki kart wstępu i plakatów 101·31. 3) Płaca sług i remuneracje 689·80. 4) Sprzęty i rekwizyta inwentarjalne 598·55. 5) Naprawa łyżew 22. 6) Utrzymanie ślizgawki (robocizna) 1612·61. 7) Urządzenia koło stawu i w ubikacjach 166·17. 8) Urządzanie festynów z muzyką 954·27. Ogół rozchodu 4844 zł. 71 c.

Z porównania okazuje się jako pozostałość kasowa z końcem sezonu 1874/5 1128·78. Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie dr. Riegera, wiceprezesem p. Łaszowskiego.

— Otrzymujemy następujące pismo: Wp. Jan Władysław Szczepanowski, emerytowany dyrektor kolei arcyksięcia Albrechta, ofiarował dla biblioteki tutejszej c. k. akademii technicznej 273 tomów dzieł treści technicznej, 26 atlantów rysunkowych i 575 tablic normaliów. Rektorat tejże akademii ma zaszczyt złożyć niniejszem szanownemu dawcy publiczne podziękowanie za ten dar znakomity.

We Lwowie dnia 15. listopada 1875.

Karol Maszkowski, rektor.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na urządzenie czterech strażnic policyjnych w odleglejszej części każdej dzielnicy miasta. Czas zaprowadzenia nowej tej zmiany jeszcze nie oznaczony.

— Wiadomości policyjne. Krakowski *Czas* w kronice nr. 250 doniósł, że według dochodzących go wiadomości, w okolicy Dembicy ponowił się napad rozbójniczy, że mianowicie złodzieje wlamali się przez okno do dworu w Pustkowie i dostawszy się do sypialni hr. Bobrowskiej zaczęli zbierać srebro z toalety, a kiedy przebudzona właścicielka widząc co się dzieje wołać zaczęła ratunku, uciekli, unosząc z sobą kosztowne i starożytne sprzęty srebrne. Starostwo Ropczyckie po przeczytaniu tego doniesienia nakazało organom bezpieczeństwa sprawdzić opowiedziany fakt rozbójniczego napadu u poszkodowanych hr. Bobrowskich i ścigać złoczyńców. Okazało się tedy z dochodzenia, że w nocy na 25. października istotnie zakradł się złodziej do dworu w Pustkowie, i wyciąwszy szybę z drzwi szklannych przedpokoju, odryglował przez ten otwór drzwi i dostał się w ten sposób przez otwarte inne pokoje do oświetlonej sypialni hr. Bobrowskiej, gdzie okno otworzył, ażeby ułatwić sobie ucieczkę. Kiedy zbierał srebrne przedmioty z toalety w pobliżu łóżka stojącej, szelestem tym przebudzona właścicielka, chwyciła go za surdut i uderzyła go ręką po plecach. Złoczyńca nie chcąc być poznanym zakrył sobie twarz ręką, a w drugiej trzymając 5 sztuk srebrnych świeczników i 2 srebrne podstawki ogólnej wartości 250 zł., umknął z niemi przez okno. Ponieważ dwór w Pustkowie w czujne i zjadliwe psy jakoteż w straż nocną jest zaopatrzony, zachodzi słuszne podejrzenie, że jeden z domowników był sprawcą tej kradzieży. Poszukiwania za skradzionemi rzeczami okazały się dotąd bezskutecznemi.

Dnia 17. bm. rano około godziny 7 za rogatką Łyczakowską, skradziono Grzegorzowi Katernaczowi, zakonnikowi z wozu, z którego na chwilę wysiadł, duże futro z czarnych baranków, pokryte czarnem suknem w cenie 42 zł. — Dnia 15. bm. w południe przyszła do składu futer nr. 9 Weina na placu katedralnym nieznajoma kobieta, ofiarując na sprzedaż dwa kołnierze damskie piżmakowe, za które razem żądała 4 zł. Kupiec poznał jednak z niedokończonej roboty kołnierzów, tudzież z podanej nizkiej ceny, że są zapewne skradzione z pracowni któremu kuśnierzowi. Odstawiono kobietę do policji, gdzie się też wykazało, że kołnierze te dał na sprzedaż Salamon Stark, czeladnik pracujący u Arona Uricha, właściciela handlu futer przy ulicy Kopernika. Ponieważ uzasadnionem było podejrzenie, iż Stark od dłuższego czasu okradał swego pryncypała, odstawiono go do sądu. — Aresztowano dnia 16. bm. Reginę Rak, służącą, która zbiegła dniem poprzód od swej służbodawczyni przywłaszczywszy sobie kosz z kupionemi wiktuałamiew cenie 5 zł. Helenę Tyszkiewiczową, wyrobnicę którą przytrzymano na kradzieży konewek w kamienicy pod l. 7 przy ulicy Śnieżnej; nareszcie Ch. Kaufmanna, kelnera z hotelu Z. Burkera przy ulicy Kazimierzowskiej za stręczenie do nierządu. — Waśko Ułanów, robotnik z kopalni soli w Lacku w powiecie birczańskim, d. 26. października poszedł do szybiku surowicą napełnionego i udusił się tam skutkiem nagromadzonych gazów ziemnych.

— **Stryj** 15. listopada. W nr. 261 *Gaz. Nar.* z dnia 14. bm. korespondent ze Stryja podaje jako konsekwencję tego, „że tu żyd nawet jest burmistrzem“, fakt o zabraniu wieśniakowi przez policję wołów i wydaniu takowych żydowi.

Fakt ten jest mylnie podany, gdyż rzecz inaczej się miała.

Dnia 23. września b. r. doniósł Josel Diamand, arędarz z Lubieniec, że wdowa po Michale Duwalli, sprzedaje na targu woły, które on (Josel Diamand) nieboszczykowi Michałowi Duwale na wiosnę dał na paszę, i które są jego własnością.

Policja woły przytrzymała i niechcąc sobie przywłaszczać prawo sądzenia o własności lub posiadaniu, oddała takowe aż do dalszej decyzji przynależnego sądu w tymczasowe przechowanie tutejszemu obywatelowi p. Konradowi Reichert.

Nazajutrz obie strony wraz z Hryniem Sztym, wójtem ze Stynawy, zgłosili się do policji i zgodnie żądały, aby woły temuż wójtowi wydano, co też policja bezzwłocznie uczyniła.

Oto jest nagi fakt, — a zostawiam osądzeniu światłych czytelników, czy i o ile policja w tej sprawie chybiła, i jaką tu winę ponosi burmistrz — żyd. — To co korespondent mówi o przysądzeniu i wydaniu wołów żydowi jest po prostu fałszem.

Upraszając o łaskawe umieszczenie tego sprostowania w jednym z najbliższych numerów *Gazety Narodowej*,

zostaję z winnem uszanowaniem

Dr. Filip Fruchtmann.

— **Wiedeń** 14. listopada 1875. W niedzielę dnia 21. b. m. urządzają członkowie stowarzyszenia „Siła“ w Wiedniu w teatrze księcia Sułkowskiego IV. Matzleinsdorferstrasse nr. 49. o godzinie 7. wieczór przedstawienie amatorskie.

Dyrekcja teatru amatorskiego i wydział stow. „Siła“ dołożyły wszelkich starań, aby wymogom publiczności w Wiedniu pod każdym względem zadosyć uczynić i spodziewają się, że po stronie szanownych ziomków znajdą uznanie i poparcie w rozwoju tej pod względem moralnym tak korzystnej instytucji.

Na pierwszem przedstawieniu tego sezonu danym będzie obrazek z życia wiejskiego oryginalnie napisany wierszem przez Artura Barthelsa p. t. „Goście“ i odegrany już raz z powodzeniem szkic dramatyczny Władysława L. Anczyca p. t. „Chłopi arystokraci.“

Pomiędzy aktami odegra sekstet amatorski potpourri z ulubionych polskich melodyj.

Ceny miejsc: Krzesło w loży 2 złr. — Krzesło w amfiteatrze 1 złr. — Krzesło na galerji 80 cent. — Krzesło na parterze 60 cent. — Wstęp 30 cent., dla wojskowych 15 cent.

Biletów można nabyć w składach rękawiczniczych: p. R. Aleksandrowicza I. Sellerstätte nr. 16. naprzeciw Stadtteater, p. J. Diedeka I. Kärnthnering nr. 6. w niedzielę wieczorem w sali Towarzystwa VII. Döblergasse nr. 6. i w dzień przedstawienia przy kasie.

Tramway dojeżdża pod sam teatr.

Z Wydziału polsk. stow. „Siła“.

— **Ślub.** Dnia 14. t. m. odbył się w Krakowie w kościele św. Piotra ślub p. Maurycego Straszewskiego, docenta filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim, z panną Marją Sadowską, córką p. Michała i Marji z Dębowskich Sadowskich.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W Kijowie wyszła zajmująca broszura p. t. „Dom zarobkowy wobec istniejącego porządku ekonomicznego“ (1875, 8ka, stronnic 62).

— Pisaliśmy już, że romanse Walter-Skotta wychodzą w nowem tłumaczeniu. Obecnie opuścił prasę „Hetman z Chester“ romans historyczny, pełen piękności jak wszystkie romanse szkockiego powieściopisarza.

— Numer 46 pisma literackiego „Tydzień zawiera: Luźne uwagi. Wybór uzupełniający do krajowej Rady szkolnej. Chrzest polski, powieść ze zdarzeń ostatnich, przez J. Dzierzkowskiego i Wł. Sabowskiego. Wspomnienia z Włoch, przez J. Rogosza. Amazonki w podaniu i w dziejach, przez Wł. Ordona. Ostatni z Romanowych, oryginalne pamiętniki z czasów Katarzyny II. Z dziedziny nauk przyrodniczych, przez dr. Z. Rościszewskiego. Z książki Pawła Bourget, wiersz J. S. Chamca. Tajemnicza wyspa, przez Juliusza Verne. Jubileusz Michała Anioła, przez dr. Artura Wołyńskiego. Ismailia, przez Samuela W. Baker, przełożył z angielskiego K. H. Ślepowron. Pogadanki Jana Lama. Correspondence inédite du roi Stanislas Auguste et de Madame Geoffrin (1764—1777) sprawozdanie przez W Ł. Ze świata muzycznego, przez Walerego Wysockiego. Kronika paryska, przez J. S. Chamca. Bibliografia. Wiadomości z kraju i ze świata. Rozmaitości.

— Do najbardziej zajmujących powieści należy „Młodość Juliusza Cezara“, opowiadanie z czasów rzymskich Józefa Rovaniego. Na polski język z włoskiego przełożył Piotr Zubrzycki. Opowiadanie to określające najszczegółowiej życie Rzymian wyszło nakładem najczynniejszej w Krakowie księgarni A. Dygasińskiego i spółki (1876). Przekład jest wzorowy, „Młodość Juliusza Cezara“ polecamy czytelnikom lubiącym czytanie przyjemne i pożyteczne zarazem. Więcej się z tego opowiadania dowiedzą o Rzymie niż z niejednej historji.

— *Goniec Lwowski* pismo codzienne, poświęcone głównie miejscowym wiadomościom, drukuje w fejletonie powieść tłumaczoną z angielskiego p. t. „Żywa umarła“ przez Wilkie Collinsa. Prenumerata *Gońca* we Lwowie miesięcznie wynosi 1 zł., na prowincji 1 zł. 30 c. Redaktorem jest p. Kajetan Wiśniowiecki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawy stowarzyszeń zaliczkowych. Zarząd galicyjskich spółek zarobkowych zajmuje się teraz głównie kwestją zapewnienia jak najobfitszego kredytu dla tych stowarzyszeń w kasie oszczędności we Lwowie i w Banku narodowym, jakoteż kwestją opodatkowania ich. Patron spółek naszych dr. Maly ma teraz ponownie rozpocząć układy z dyrekcją Banku narodowego we Wiedniu i galic. kasą oszczędności co do ułożenia stałych warunków, pod jakiemi galicyjskie spółki kredytowe i zarobkowe mogłyby mieć otwarty kredyt w tych instytucjach. Co się zaś tyczy opodatkowania spółek ma dr. Maly wypracować w porozumieniu z dr. Zillerem, patronem spółek austrjackich, memorjał do Rady państwa, który zostanie rozesłany do podpisania zarządom wszystkich spółek.

Suma pożyczek, udzielonych przez gal. kasę oszczędności stowarzyszeniom zaliczkowym, wynosiła z dniem 31. października 89.400 zł. Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie dłużne jest kasie oszczędności 33.000 zł. Nowe Towarzystwa zaliczkowe w Busku i Złoczowie otrzymały w lwowskiej kasie oszczędności w ciągu października b. r. po 1500 zł. zaliczki.

Wydział związku gal. spółek zarobkowych wyznaczył komisję, złożoną z dr. Tadeusza Skałkowskiego, Antoniego Żabickiego i dr. Zgórskiego, która ma zająć się ułożeniem podręcznika dla stowarzyszeń zaliczkowych co do prowadzenia rachunkowości: aby odpowiadała celowi, była prostą i jasną i w całym kraju jednolitą.

Wydział Związku wyznaczył też drugą komisję, która ma zająć się sprawą założenia towarzystwa dla zakupna domów we Lwowie; skład tej komisji stanowią pp. dr. Maly, A. Żabicki i inżynier Wierzbicki.

Ważną sprawę osobistą miał do załatwienia Wydział Związku na ostatniem posiedzeniu. Oto patron Związku, dr. Maly zapowiedział rezygnację z powodu braku czasu. Przy rozprawie nad tym przedmiotem uznano jednomyślnie, iż nie można wymagać od patrona gal. spółek zarobkowych, aby wyłącznie zajmował się tylko ich sprawami, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia. Wydział czuł się jednak spowodowanym wpływać w tym kierunku na dr. Malego, aby skłonić go do pozostania w urzędzie z tym warunkiem, iż inni członkowie Wydziału będą mu dopomagali w jego czynnościach. Do załatwiania czynności biurowych ma być przyjęty płatny urzędnik, a do objazdów po kraju używani będą członkowie Wydziału za dyetami i zwrotem kosztów podróży. Wydział Związku czyni starania u Wydziału krajowego, aby na opędzenie tych kosztów wyjednaną została subwencja z funduszów krajowych.

Wiedeń 15. listopada. Z powodu różnorodnych a zbytecznie gorliwych doniesień reporterów zbożowo-handlowych co do tegorocznych zbiorów tak w Europie jako też Ameryce, rozpowszechniały się wiadomości częstokroć niezgodne z faktycznym stanem stosunku zbożowego. Często nawet pozornie najwiarogodniejsze źródła podawały tak niepewne data i puszczały je w świat handlowy — że z jednej strony doznawano zawodów, z drugiej zaś spekulantom giełdowym nastręczały się sposobności do wyzyskiwań łatwowiernych. Te to doniesienia niedokładne tak przed żniwami jako też po zbiorach, oddziaływające na wszystkich większych targowiskach zbożowych, spowodowały najnieststosowniejsze i niepewne ceny, podnoszące się lub spadające w niezwykły sposób. W skutek tego nastąpił obecny zastój i nieruchomość w cenach na głównych targach zbożowych tak krajowych jako też i zagranicznych, od kilku tygodni uporczywie trwający, jak równie wypływająca z tego stagnacja w ruchu handlowym. Ważnym powodem do tego stanu rzeczy są także niekorzystne stosunki ekonomiczne rolników, zmuszające producentów do przedwczesnych podaży, podczas gdy z drugiej strony konsumenci z powodu ciągle trwającego braku pieniężnego nie są w możności zakupywania większych zapasów zbożowych, co się dokładnie znamionuje słabym obrotem handlowym.

Ten stan rzeczy okazał się i w ubiegłym tygodniu na naszym targu, gdzie najformalniejszy zastój panował, i najmniejszej zmiany cen nie osiągnięto.

Stanowczo stałe usposobienie okazało się na targowiskach amerykańskich, wynikające z rozczarowań, które nastąpiły z ostatecznych rezultatów zbiorów. Nie tylko bowiem zbiór pszenicy okazał się o 62 miliony buszli mniejszy od roku zeszłego, ale i mniemany urodzaj kukurudzy okazał się o wiele niekorzystniejszy jak głoszono.

W Anglii sytuacja prawie się nie zmieniła, obfite dowozy zboża nie znalazły pokupu i w portach stoją te olbrzymie ładunki bezruchomie.

We Francji wprawdzie spadanie cen ustało, ale nie czuć żywszego ruchu handlowego, co okazuje się i na targach szwajcarskich.

W Belgii i Holandji ciągła stagnacja przy małej zmianie cen.

W Niemczech, wzmógł się trochę pokup żyta częścią z powodu ustania już dowozów zboża z Moskwy, częścią z przyczyny niekorzystnego zbioru kartofli. Inne gatunki zboża nie uległy zmianie cen.

Na austrjacko-węgierskich targach była stagnacja ogólną; ani eksport, ani miejscowa konsumcja nie przybrały większego rozmiaru, a spekulacja wszelka była bezczynną.

Na dzisiejszym targu zbożowym wiedeńskim, ruch był nieznaczny. Brak wszelkiego impulsu do zakupna większego. Zaopatrywano tylko potrzeby codzienne. Pszenica, której obrót cały ograniczył się na 25.000 cetn. cł. spadła o 5 do 10 centów na cetnarze. Płacono za węgierską do 85 ft. mierzyca od 5 zł. 40 ct. do 6 zł. 20 ct., słowacką 84 ft. od 5 zł. 20 ct. do 5 zł. 60 ct. Żyto trzymało się w cenie, przy dosyć słabym obrocie. Płacono za węgierskie 78 do 80 ft. od 3 zł. 50 ct. do 3 zł. 67 ct. Jęczmień tańszym był o 5 do 10 ct. jak w przeszłym tygodniu. Kukurudza lepsze cokolwiek osiągnęła ceny. Płacono węgierską od 2 zł. 90 ct. do 3 zł. 30 ct. Owies zachował dawne ceny: płacono za mierzycę 48 do 52 ft. od 2 zł. 26 ct. do 3 zł.

— **Sprostowanie.** W nr. 232 *Gazety Narodowej* w feljetonie, w szpalcie pierwszej, po wyrazach: „już przed dwoma laty, gdy p. Dalzenberg, doktor prawa, wniósł podanie o przypuszczenie do docentury, odmówiono mu z powodu“ opuszczono słowa: „iż nie był doktorem filozofii.“

Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy list z Warszawy, w którym zawiadamiają nas, iż wojska moskiewskie, stojące w Lubelskiem, otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu do wymarszu. Gdzie ten wymarsz nastąpi, w rozkazie nic nie powiedziano. W Warszawie jest ogólnym domysł, iż wojska moskiewskie zajmą Galicję wschodnią, a być może, i zachodnią; że istnieje umowa tajna pomiędzy trzema mocarstwami rozbioru Turcji: Austrja ma zabrać słowiańskie prowincje Turcji, Moskwa zaś ma zabrać Galicję, czy po San, czy też dalej, niewiadomo; Prusy mają *carte blanche* do postępowania z Francją i Belgią. Są to tylko domysły, wszakże jest pewnym ów rozkaz gotowości do wymarszu, dalej polecenie naprawienia wszystkich dróg i mostów blizko granicy położonych, tak, aby artylerja po nich przejść mogła, które otrzymały władze austrjackie — jakoteż polecenie, otrzymane przez starostów, donoszenia wyższej władzy o stosunkach nadgranicznych mieszkańców, zwłaszcza księży i obywateli z mieszkańcami pozakordonowymi. Podajemy te alarmujące wiadomości i pogłoski, uporczywie powtarzające się u nas, w Królestwie a nawet i w Niemczech z życzeniem, ażeby rząd postarał się przez swoje organa uspokoić strwożoną opinię, jeżeli te wiadomości i pogłoski nie mają żadnej podstawy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. listopada. Półurzędowa „Politische Correspondenz“ donosi, że na propozycję ormiańskiej kapituły lwowskiej, ks. kanonik Grzegorz Romaszkan mianowany został przez cesarza arcybiskupem ormiańskim, z zastrzeżeniem aprobaty papiezkiej.

Dalej donosi „Politische Correspondenz“, że na specjalne zaproszenie cara moskiewskiego, arcyksiążę Albrecht uda się do Petersburga na uroczystość orderu św. Jerzego (wojskowego, którego wielką wstęgę posiada arcyksiążę Albrecht), odbyć się mającą, jak co roku, d. 8. grudnia.

Würzburg d. 17. listopada. Biskup Reissmann zmarł tu nagle.

Petersburg d. 17. listopada. „Journal de St. Petersbourg“ wykazuje, że zaniepokojenie co do sprawy wschodniej wychodzi od grup giełdowych i protekcjonistowskich, którym zarówno zależy na stłumianiu zaufania. Sobkowskie te zabiegi rozbiją się o niezłomne porozumienie trzech cesarstw, i o powszechne w całej Europie pragnienie pokoju; nie zdołałyby też ani rozwoju ekonomicznego na długo wstrzymać, ani mocarstwom przeszkodzić we wspólnem z Turcją poszukiwaniu środków, któreby mogły sprowadzić załatwienie pokojowe i bezinteresowne.

Lwów, z Izby handlowej 17. listopada.

złr. w. a.

	zł.	kr.	zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika . .	195	25	197	25
„ Lwow.-Czern. Jassy . .	126	—	128	—
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	—	—	241	50
„ kred. gal. po 200 złr. . .	218	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	86	—	87	—
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	79	50	80	50
„ „ „ 5 pr. okres. . .	86	—	87	—
Banku hip. gal. 6 pr. . . .	91	50	92	30
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. . .	99	—	100	50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny . .	90	20	91	30
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	86	50	87	25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	92	—	93	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
„ „ Stanisławowa . . .	15	50	17	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	23	5	34
Dukat cesarski	5	30	5	40
Napoleondor	9	10	9	19
Półimperjał rosyjski	9	17	9	30
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	68
Rubel rosyjski papierowy	1	50	1	51½
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70½
Srebro	104	50	106	—

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 17. listopada 1875.

godzina 10. minut 26 przed południem.

Akcje kred.	193.20.	Anglo-austr.	88 90
Unionsbank	69.70.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	196.—.	Kolej połudn.	102.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stałe.	

Wiedeń 17. listopada 1875.

godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.50.	Węgier. kred.	183.—
Anglo-austr.	88.75.	Unionsbank	69.75
Kolej Kar. Lud.	195.75.	Nordbahn.	169 50
Kolej południo	102.—.	Kolej Alföd.	116.50
Kolej Elżbiety	161.—.	Kolej Lw.-czer.	126.—
Węg. Nordostb.	113.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	19 50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	133.75
Franco-H.-Bank	37.—.	Verkehrsban	74.—
Losy tureckie	31.75.	Barbank-Act.	8.25
Kolej państwow.	279 —.	Bankverein	70.—
Wied. Banver.	20.—.	Losy węgier.	76.50

Marki niemieckie 56ct. 17/100.

Usposobienie: osłabione.

Berlin, 16. listopada. Russ. Banknoten 267.65 Credit. Act. 328.50 Lombarden 177. — Galizier 84 75 Staatsbahn 482.— Rumänier 28 10 Oesterr.-Banknotne 177.30 Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milim. na 0° zredukowany	Psychrometr (Termometr Celsius) suchy	Psychrometr (Termometr Celsius) wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon [illegible] 14.
16. listop	10h w.	742.[illegible]	+0.[illegible]	−0.[illegible]	3.[illegible]	78	1	NW.1	8
17.	7h r.	742.[illegible]	−1.[illegible]	−2.[illegible]	3.[illegible]	90	1	NW.1	[illegible]
17.	2h pp.	742.[illegible]	+2.[illegible]	+1.[illegible]	3.[illegible]	[illegible]	0	WNW.1	[illegible]

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.

16. listopada najwyższa temperatura + 4.1 °Cels (3.[illegible] °Reaum.)

16. listopada najniższa temperatura — 0.[illegible] °Cels (0.[illegible] °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 9 wieczór.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

zwala nam zasada nasza narodowa, trady- | rząd, z łona centralizmu wyszły ...

Nakładem księgarni

A. Nowoleckiego

w Krakowie i Nowym Sączu

wyszły już z druku

Pięć Kalendarzy na r. 1876.

1. **Ilustrowany powszechny** dla wszystkich stanów. Rok VIII. wydania. 65 ct.
2. **Ilustrowany mniejszy** dla ludu 25 ct.
3. **Kalendarzyk pugilaresowy** rok IV. wydania 25 ct.
4. **Kalendarzyk kieszonkowy** (miniaturowy) rok II. wydania 25 c.
5. **Kalendarz ścienny** biórkowy, rok II. wydania 25 c.

Wszystkie te kalendarze nabyć można w księgarniach w Galicji i składach piśmiennych materjałów. Kupującym do handlu tuzinami odstępuje się znaczny rabat. W razie nierozprzedania do 31. lipca nakładca przyjmuje na powrót do wymiany na rok następny. 4111 1 4

Nakładem księgarni
w Krakowie i Nowym Sączu
A. Nowoleckiego
wyszedł z druku:

Trzeci tom **kazań o tajemnicach religii**, *ku czci N. M. Panny, świętych pańskich i przygodnych, oraz nauki o męce pańskiej, mowy pogrzebowe, przymówienia i t. d.*, p. Ks. J. Szpaderskiego, b. prof. b. Akademii rzym. katolickiej w Warszawie. *Cena 3. tomów 60 kilka arkuszy druku obejmujących 5 zł. 50 c.*

Homilie i nauki parafialne przez tegoż autora.

Tom Iszy opuści prasę w końcu listopada, obu następnych tomów bezzwłocznie druk rozpoczęty zostanie.

Przedpłata na obydwa dzieła **6 tomów kazania i Homilie** utrzymuje się do wyjścia IIgo tomu Homilij 8 zł. Oddzielnie zaś na trzy tomy *Homilij 4 zł. 50 c.*, które w 2 ratach można złożyć, przy odbiorze Igo tomu 2 zł., przy odebraniu drugiego tomu 2 zł. 50 c.

Nakładem tejże księgarni wyszły w tych dniach następujące dziełka:

Czytelni ludowej *za r. 1875*, książeczka 5. 6. 7.

Obrazki z życia zwierząt książeczka III. p. Dra E. Janotę i Wł. Anczyca z 2 rycinami 50 c., w oprawie w tekturkę 60 c.

Obrazki historyczne *z życia błogosławionych i zasłużonych krajowi Polaków i Polek.* Zawierające: Życiorysy uczonych mężów, mieszczan, kmieci i panów. Serja II. p. K. Wład. Michnę. 40 c. z 5ciu obrazkami.

Obrazki z życia Polaków i Polek, dla młodego pokolenia, p. J. Grajnerta, 60 c. z 8 rycinami na pięknym papierze 80 centów; oprawne w tekturę 1 zł. 4112 1—2

Niezawodny i wiekami

wypróbowany środek przeciw

wściekliznie

dla ludzi jako też i zwierząt

Antoniego Patkiewicza.

Oryginalny i prawdziwy dostać można każdego czasu jedynie w handlu **Ignacego Pochego w Brodach**. 3925 5—?

Najdawniejszy

Handel Płócien

bielizny stołowej

Fryder. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45,

poleca

po bardzo tanich cenach:

7/4 30 łok.	płót. górsk.	od zł.	8½	do 11½
4/4 30	„ rumb.	„ „	10	„ 25
4/4 38	„ Creas	„ „	13	„ 30
9/8 30	„ płót. rumb.	„ „	16	„ 45
9/8 50	„ weba holen.	„ „	18	„ 150
„ 54	„ „ szwajc.	„ „	24	„ 125
9/8 50	„ „ irlandz.	„ „	28	„ 90
1 tuzin	ręczników	„ „	4 60	„ 20
3/4 1	„ chustek do nosa		2.40	„ 20
8/4 19 łok.	w. płót. na prześcieradła bez szwu	zł.	16	„ 40
1 garnitur	stołowej bielizny na 6 osób	od zł.	5½	„ 35
1 garnitur	stołowej bielizny na 12 osób	zł.	8	„ 60

jakoteż na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe,

Pończochy i skarpetki

prawdziwe saskie

niciane i bawełniane.

Pika i Ryps biały.

Najtrwalszy materjał na

kalisony męzkie

„CALICOT“,

bawełniane włoskie płótno sztuka 30 łok. wied. (10 par kalisonów) zł. 8.50.

Koszule męzkie

płócienne po zł. 2.80, 3.50, 4 itd.
szirtingowe najlepsze po zł. 2.70 i 2.80.
szirtingowe, z płóć. przodami po zł. 3.30 i 3.50.
szirtingowe kolor. najlep. po zł. 2.50.
„Oxfort“ najlepsze po zł. 2.60.

Kalisony męzkie

płócienne po zł. 1.20, 1.55, 1.80 i 2 zł.
„Calicot“ po zł. 1.40.

Koszule damskie dzienne

z płótna rumbr. po zł. 2.80.
z szirtingu najlepszego po zł. 2.40
(bluzy i rękawki obszyte płóc. ząbkami.)

Firanki

frou-frou i muszlinowe

oddzielne okno po zł. 4.70, 5.40, 7, 8, 9 i wyżej.

Największy skład

Perkalów i Szirtingów

białych i kolorowych

łokieć po 18, 20, 26, 30 i 33 cnt.

DESZCZOCHRONY

bawełniane po 1 zł. 80 c.
wełniane po 2 zł. 40 c.
jedwabne od 4 zł. 80 ct.

Cenniki szczegółowe rozsyła się franko. 3745 6—6

Pomieszkanie

na piętrze o dwóch wchodach, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, piwnica, drewutnia i strych, przy ulicy Stryjskiej, l. 4¼ dzielnica do najęcia. 4113 1 · 6

Podziękowanie.

Niniejszem czuję się obowiązanym, panu adwokatowi krajowemu, doktorowi **F. Mansch** we Lwowie, który przez lat kilka moją sprawę bez najmniejszego wynagrodzenia zastępował, wyrazić publicznie moje serdeczne dzięki.

4087 3—3 **J. H. Menkes.**

Francuzka

z Paryża, która już kilka lat zostaje w jednym domu w Galicji, przytem posiada bardzo chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia. 4114 1—1

Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem **Julji Witoszyńskiej** w Rynku, l. 26.

Zmiana pomieszkania.

Medycyny i chirurgii

Dr. Zygmund Lindner

prymarjusz oddziału chorób ocznych, mieszka obecnie przy **ulicy Majerowskiej** w nowo wybudowanym domu naprzeciw głównego wchodu do ogrodu Pojezuickiego. 4101 2—3

Franciszek Wakarecy,

Rynek l. 37.

Skład haftów, firanek, koronek i towarów białych

poleca w wielkim wyborze

świeżo odebrane

garnitury płócienne,

również 4115 1—1

wełniane chustki i capuchony.

MODELE paryzkie w czepeczkach, garniturach aranżowanych i żabotach w pięknym wyborze nadeszły.

F. Wakarecy.

Realność

na **Gródeckiem**, przy ulicy Zamkniętej l. 9, składająca się z 15 pomieszkań i tyleż kuchen, oraz 12 komórek murowanych, a przytem ogród — jest z własnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 4049 3—3

Kupno lub **dzierżawa**

APTEKI,

poszukuje się w większem powiatowem mieście. Oferty listowne: Administracja „Gazety Narodowej“ dla **N. N.**, magistra farmacji. 4094 2 2

WODA DO ZĘBÓW

Dra Jackson

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 3578 2—24

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Maszyny

do szycia.

Dobre i trwałe maszyny do szycia z przyrządem do chwytania i do ściegu łańcuszkowego, według systemu Singera i Howe, nabyć można tanio w fabryce maszyn do szycia A. Gizicki, we Wiedniu, Neubau, Siebensterngasse N. 54. Tamże nabyć można używane, lecz jeszcze dobre maszyny do szycia wszelkich gatunków po 25 i 35 zł. pod gwarancją. Przyjmują się reparacje za taniem wynagrodzeniem. Ilustrowane cenniki bezpłatnie. 3669 2—10

Bez pieniędzy!

Nie ma widoków!

tak krzyczy cały świat. W tem położeniu będąc udałem się do profesora matematyki

Rudolfa Orlicego

w Berlinie, Wilhelmstrasse 127,

o instrukcję do gry, a teraz gdy wygrałem

Terno

zapewniłem egzystencję mojej familii.

Eger. Karol Gebauer.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 3571 23—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, w składzie K. Mikolasch i we Lwowie.

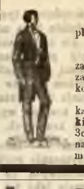

F. Głodziński we Lwowie,

plac Marjacki pod l. 7, obok apteki W. P. Mikolasza poleca P. T. Szanownej Publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony we wielki wybór towarów najmodniejszych zagranicznych i krajowych, z których zamówienia wykończa, starannie, elegancko, w najkrótszym czasie.

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien mezkich i skład ubiorów dla chłopczyków** od lat 3ch do 15tu po bardzo tanich cenach. Poleca także najnowsze **„Amerykańskie Bundy“** nieprzemakalne, bardzo praktyczne. 4001 8—30

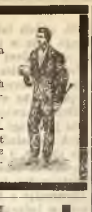

Nowa waga metryczna

Nowa waga metryczna.

Ceny zniżone na pół kilo czyli funty cłowe

w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilo.

Dla przekonania się o wielkiej i nieprześcignionej wydatności przedsiębiorstwa, należy wysłać zamówienia na próbę

do powszechnie z rzetelności znanego 3500 1—6

pierwszego składu fabrycznego

towarów lnianych i modnych

HENRYKA SINGER,

we **Wiedniu**, **Fünfhaus**, Schönbrunnerstrasse **36**.

Ta fabryka [illegible] nietylko wyrabia artykuły pierwszej jakości [illegible]

27 ct

[illegible]

TAPIOKA

Pana Groult junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3 74 7—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Jedynym handlem we Wiedniu!

który ze względu na liche czasy, postanowił ceny swych towarów zniżyć o dalsze 30 prc., jest

skład fabryczny towarów ze srebra chińskiego,

H. BETTELHEIM & Co. we Wiedniu,

Graben 28, vis-a-vis kantoru Sothena (Handelsbank)

Dawniej kosztowały n. p.

6 łyżeczek	daw. zł. 3.50	teraz zł. 1.30	1 cukierniczka	daw. zł. 12.—	teraz zł. 6.80
6 łyżek	„ „ 6.50	„ „ 2.60	1 czarka	„ „ 5.—	„ „ 1.60
6 noży	„ „ 6.50	„ „ 2.60	1 sitko do herbaty	„ „ —.60	„ „ —.30
6 widelców	[illegible]	[illegible]	para lichtarzy	[illegible]	[illegible]
1 chochla	„ „ 5.—	[illegible]	szczypce do cukru	„ „ 2.50	[illegible]
1 warząchew	„ „ 3.50	„ „ 1.40	przyprawka na ocet i oliwę	od zł. [illegible]	—7.50

Szczególnie zwraca się uwagę:

6 sztuk noży, 6 „ widelców, 6 „ łyżek, 6 „ łyżeczek) **Razem 24 sztuk w eleganckiej szkatulce zamiast 24 zł. tylko 9 zł. 25 c.**

Te same ze srebra Britania 24 sztuk w eleg. szkatułce 6 zł. 55 ct.

Pyszne tace, dzbanuszki na kawę, czajniki, serwisy herbaciane, przystawki stołowe, żyrandole, puszki do posypywania cukru, kieliszki na jaja, garnitury do ozdoby, kubek na wykałaczki, obrączki na serwety itp. Na prowincję za zaliczeniem rychło i sumiennie. Na żądanie wysyła się dokładny cennik. 3645 10—12

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała*, *niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach*, *cierpienia nerek*, *nerwowym bolu głowy*, *uderzenia krwi*, *reumatycznych afekcjach*, *hysterji*, *skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w. 3725 3 ?

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p.

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych*, *szkrofułach* i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We Lwowie apt. J. Beisera, Z. Ruckera, K. Schubuth, **F. W. Królikowski**, w *Białej* Reichart, apt., Keler, apt.; w *Brodach* Ed. Liszka ap., M. Kulak, apt., B. Witosławski, aptekarz, E. Grunnspann; w *Czerniowcach* J. Brzozowski, ap., Ig. Schnirch; *Dobromilu* A. Gretowski, ap; *Drohobyczu* Józef Alexiewicz i Ludwik Dobrzyniecki, apt.; w *Glinianach* Helm, apt.; w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Jarosławiu* Józ. Rohm ap.; w *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap., Józef Jahn, M. Jawornicki; w *Limanowie* Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wd. i W. Filipek apt.; w *Nowym Targu* C. Laur; w *Przemyślu* Gaidetschka, E. Machalski, w *Rzeszowie* J. Schaitter i ap., w *Sołotwinie* Józ. Hodoly, ap., w Stanisławowie A. Amirewicz, ap. w *Stryju* Jan Sielecki, apt., w *Tarnopolu* A. Morawetz, F. Jamrogiewicz ap, w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, P. Müldner & Comp., w *Wadowicach* F. Foltin Ig. Brosing. w *Zbarażu* N. Sussermann,

A. Moll, k. k. Hoflieferant Wien. Tuchlauben Nr. 9.

Ogłoszenie.

Znajdujące się w dobrym stanie, **zupełne urządzenie sklepowe** z handlu korzennego Emila Latineka, jest do sprzedania u

Oskara Kreyser,

zarządcy masy, 4106 2—?

przy ulicy Jagiellońskiej l. 16

Najwyborniejsze!

funt **maronów**, **daktli**, orzechów karmelowanych 1 zł. 20 c.
funt **karmelków** 10 gatunk. 1 zł.
funt **pomadek** 1 zł. 60 c.
funt **owoców** 2 zł.
funt **francuskich czokoladek** 2 zł.
funt gumowych **pastylek** od kaszlu 2 zł. 40 c.
funt **drobnych ciastek** do herbaty 1 zł. 20 c. 3919 9—12

poleca

Cukiernia Jana Müllera

we Lwowie

obok wiedeńskiej kawiarni.

Najwyższa sposobność do wygrania, gdyż najmniejsza w ładka wydać może najwyższy rezultat, i z tego powodu polecamy najusilniej!

Znowu rozpoczyna się nowe wielkie, przez rząd **państwa Hamburskiego** poręczone

losowanie pieniężne,

(któremu nie jeden zawdzięcza swoje szczęście), a które w ogóle (7 oddziałów) zawiera główną wygranę

375.000 mark. państ.

dalej 250 000, 125.000, 80 000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000, 2 po 20.000, 18.000, 8 po 15.000, 9 po 12.000, 12 po 10.000, 34 po 6.000, 5 po 4.800, 40 po 4.000, 3 po 3.600, 203 po 2.400, 5 po 1.800, 1.500, i jedynie 412 po 1.200 marek państwowych.

Na powyższe ciągnienie 1. oddziału wysyłamy

1 los oryginalny po 3 zł. 30 c.
½ losa „ „ 1 zł. 65 c.
¼ „ „ — — 83 c.

za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic, a po odbytem ciągnieniu niezawezwani wygrane wraz z listą ciągnienia.

Zamówienia upraszamy nadsyłać przed **20. listopada r. b.** gdyż zapas losów może być łatwo rozkupiony. 3632 1—5

Nasza dewiza:

Gdzie się wygrywa każdego razu?

U Mindus & Marienthal!

tak świetnie się dotąd sprawdziła, że spodziewać się nam należy, iż naszym odbiorcom podamy dowód, i upraszamy o rychłe zlecenia.

Mindus & Marienthal,

Bankiers in **Hamburg.**

ZAKŁAD GASTRONOMICZNY

(RESTAURANT)

pod „ŻUBREM“

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

K. GROMADZIŃSKIEGO & Comp.

we LWOWIE, ulica Kopernika pod l. 2.

Śniadania, obiady, wieczerze.
Kuchnia otwarta o każdej dnia porze.
Kuwerty od 12ej do 3ej.
Obiady miesięcznie w abonamencie od 15 zł. i wyżej

wszelkie zamówienia w lokalu i po za domem uskuteczniają się starannie.

Handel ma zawsze na składzie bogaty wybór: najlepszych win austrjackich, węgierskich, reńskich, francuzkich itd., wódek, likworów, rumu, porterów, wędlin, owoców, serów, kawy, cukru, herbaty rosyjskiej karawanowej i wszelkich delikatesów. 3991 4 ?

Pierwsza ces. król. największa

12 medalami i kilku orderami odszczególniona

NADWORNA FABRYKA BIELIZNY

E. Fogl, we WIEDNIU, Mariahilferstrasse 25.

sprzedaje i wysyła wszędzie na listowne żądanie (w każdym języku) za zaliczeniem, koleją lub pocztą,

najtaniej po zniżonych cenach

pod gwarancją (coby się nie podobało będzie napowrót przyjęte:)

Koszule mężkie z szyrtyngu lub płótna (należy podać objętość szyji). **Koszule damskie** płócienne, **gorsety** negliżykowe, sztuka po zł. 1.50, 2, 3, 4, 5 zł., **kalesony** mezkie lub damskie 1, 2 do 3 zł., najmodniejsze **spodnice** 2, 3, 5 do 7 zł., **kołnierzyki** tuzinami, **mankiety** pół tuz. 2 do 3 zł. **chusteczki do nosa** płócienne lub batystowe, białe lub z kolorowymi szlaczkami tuz. 2, 3, 4 do 7 zł. **Pończochy** damskie lub **szkarpetki** tuzin 4, 5, 6, 8 do 10 zł., **kaftaniki** zdrowia, wciągające w siebie pot lub wełniane **spodnie** warstackowe po 75 ct., 1, 1.50, 2, 3 do 4 zł. najlepsze jedwabne **krawatki**, czarne lub kolorowe po 75 c., 1 do 2 zł., najlepsze **koszule flanelowe** lub **spodnie** białe i kolorowe 4, 5 do 6 zł.

Sztuka 50 łok., 5/4 szer. pod gwarancją najlepszego **płótna weby** 20, 25, 30 do 50 zł., sztuka 30 łok. płótna po 9, 10 do 12 zł. **Tuzin ręczników lub serwet** 5, 6 do 8 zł. **Obrus** 2 do 3 zł. 3933 8—16

Prawdziwa

Esencja życia

Dr. J. G. Kiesowa w Augsburgu.

Pomiędzy znanymi środkami domowymi zasługuje niezaprzeczenie ta esencja na pierwsze miejsce, gdyż takowa zyskała z powodu swojej wyśmienitej skuteczności i nienagannego sporządzenia, sławę światową, takowa bowiem w każdym domu, a szczególnie na wsi, gdzie lekarza na zawołanie mieć nie można, utrzymywaną i szanowaną bywa jako najskuteczniejsze lekarstwo domowe.

Bliższe szczegóły o tej esencji zawarte są w opisie, który udziela się najchętniej.

Cena flaszki 1 zł. 3308 4 - ?
„ małej „ 50 ct.

Główny skład we Lwowie w apt. **Jakóba Beisera**, **Piotra Mikolascha i Z. Ruckera.** W Drohobyczu u Lud. Dobrzynieckiego, apt. W Rzeszowie Schaiter et Comp., w Tarnowie A. Tenczyn, apt., w Jarosławiu u braci Juśkiewicz, apt., w Przemyślu u M. Koszowskiego, apt., w Samborze u Piotra Gatlhofera, apt., w Stryju u Zygm. Dragowskiego, apt., w Brodach u E. Grunspanna, apt., w Złoczowie u F. Pelleta, apt., w Tarnopolu u Fr. Jagrógiewicza, apt., w Stanisławowie u Ferdynanda Stechera, apt., w Kołomyji u Jana Sidorowicza, apt. — W tych jedynie miejscach kupić mogą przyjaciele tej esencji takową jedynie prawdziwą, gdyż znajduje się i naśladowana, przed kupnem której ostrzega się.

J. G. Kiesow w Augsburgu.

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów.

TOWARZYSTWO

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. Ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego zł.** w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z 14- „ „
po **8%** z 30- „ „ 3792 7—?

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Tylko u **Pollaka**

najtańszej i najsławniejszej

Uniwersalnej

Halitowarów

27 ct.

WIEDEŃ, Mariahilferstrasse 1.

TOWARY WEŁNIANE

[illegible]

wszystko tylko po 27 ct. 11—30

Wysyłka uskutecznia się prędko za pobraniem pocztowem. — Okazy i spis towarów gratis i franco.

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

podaje do ogólnej wiadomości, że od 19. maja r. b. wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia, i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. maja rb. wydane, od 4. czerwca rb. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentuje. 3715 4—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Sierl.